

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK



2

Rok IX

WARSZAWA

1957 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TREŚĆ

	Str.
JADWIGA KOŁODZIEJSKA. Wypożyczanie międzybiblioteczne	29
IZABELA NIECZOWA. Nowe książki w bibliotece dla dzieci i młodzieży	32
JAN MAKARUK. Współpracujemy z radami narodowymi	33
JADWIGA TATJEWSKA. Współpraca bibliotekarza z kołami zainteresowań	40
BARBARA BIAŁKOWSKA. O twórczości Janiny Porazińskiej	42
FRANCISZEK SEDLACZEK. Informator bibliotekarza na rok 1957	45
K. S. Polscy podróżnicy i odkrywcy	47
JADWIGA LUBODZIECKA. O bibliotekach powszechnych we Francji	49
KRYSTYNA NEUHÜTLER. Wychowanie dziecka w rodzinie. (Zestawienie książek) : :	53
JAN MAKARUK. Jak pomagać do realizacji zadań gospodarczych w terenie	54
ADAM TATOMIR. Hanna Malewska (na wkładce)	
EULALIA ZEMANOWA. Zespołowa praca pod kierunkiem (Z doświadczeń Pałacu Młodzieży w Katowicach). (na wkładce)	
ADAM CHOMICZ. Biblioteka gromadzka zmieniła oblicze wsi (na okładce)	

Redaguje: Komitet Redakcyjny
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26
 Konto: PKO I-9-1200056

Nakład 12.000 egzemplarzy. Papier drukowy kl. V 70 × 100 cm 60 g. Objętość 2 ark.
 druk. Cena zł 3.—. Druk ukończono w marcu 1957 r.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. zam. 58. B-74



Janina Porazińska

ZESPOŁOWA PRACA POD KIERUNKIEM

Na jednym z zajęć kółka polonistycznego wprowadziłam nie stosowaną dotąd przeze mnie formę pracy tzw. „zespołową pracą pod kierunkiem”.

W związku z Dniami Oświaty i Prasy wybrałam temat: Historia książki. Całe kółko składające się z 24 uczestników, uczniów z klas VII i VIII zapoznałam z nową metodą pracy, a następnie podzieliłam ich na pięć zespołów. Każdy zespół otrzymał kartkę z tematem do opracowania, zadaniami, oraz z wskazaniem odpowiedniej bibliografii. Dla przykładu podaję wzór kartki z przydziałem pracy dla grupy „6”.

Temat: **Gutenberg i jego dzieło.**

Materiały:

1. Skrypt str. 25 i 26.
2. Żeliszawski: **Bohaterowie i męczennicy nauki** str. 155, 156, 157, 158 (wykorzystać ilustracje).
3. Z dziejów techniki książki str. 183, 184, 190.

Zadania:

1. Omówić przewrót dokonany przez Gutenberga.
2. Dlaczego klasztory niechętnie ustosunkowały się do książki drukowanej?

Dostarczyłam dzieciom różnorodnego materiału; wiele obrazów ilustrujących okres rękopiśmienny i pierwszych druków, słowników wyrazów obcych, encyklopedie, mapy i epidiaskop. W czasie tej pierwszej samodzielnej pracy naukowej uczestników kółka uważnie obserwowałam ich twarze. U nikogo nie zauważyłam znużenia, czy zniechęcenia. Moja rola nie polegała tylko na obserwowaniu „pocących się z wysiłku” uczestników; chodziłam od grupy do grupy, dawałam im wyjaśnienia, których często potrzebowali, tłumaczyłam im niezrozumiałe zwroty, czy opisy. Po godzinie pracy każdy zespół referował przydzielone mu tematy posługując się cytatami, wykorzystując obrazy, ilustracje z książek, mapę i epidiaskop. Zespoły młodzieży podzieliły między siebie funkcje. Jeden z członków zespołu omawiał jakieś zagadnienie, drugi ilustrował je w odpowiednim momencie. W ten sposób młodzież zapoznała się z historią książki. Nie ulega wątpliwości, że ten system pracy daje dzieciom starszym wiele korzyści. Uczą się samodzielnie korzystać ze źródeł, wyciągać z materiałów najgłówniejsze zagadnienia, notować je, posługiwać się słownikiem wyrazów obcych, czy encyklopedią, oraz kształcą umiejętność poprawnego wystawiania się.

Należy zaznaczyć, że ta metoda pracy nadaje się szczególnie dla placówek pracy pozaszkolnej, gdyż nie są one skrepowane programem i czasem, oraz posiadają wiele pomocy naukowych, niedostępnych na ogół w szkołach.

Praca w kółku „Miłośników języka polskiego” dała wyniki. Zajęcia urozmaicone konkursami, inscenizacjami, występami, wycieczkami pozwoliły uczestnikom nie tylko dobrze opanować i pogłębić materiał języka polskiego, ale także budziły zainteresowania utworem dramatycznym od strony jego wykonania, dostarczały przeżyć emocjonalnych, cementowały kolektyw i zaprawiały do samokształcenia.

HANNA MALEWSKA
(ur. 1911 r.)

Malewska, córka lekarza, jest z wykształcenia historykiem, z zawodu nauczycielką. Mając lat dwadzieścia uzyskała już nagrodę na konkursie uniwersytetu lubelskiego za dwie rozprawy historyczne. W r. 1932 zdobyła na konkursie przedolimpijskim nagrodę za powieść pt. **Wiosna grecka**, o młodym Platonie, zwycięzcy w igrzyskach delfickich, a w r. 1936 nagrodę Wydawnictwa Książnica-Atlas i Polskiej Akademii Literatury za wybitną pod względem epicznego ujęcia powieść o Cesarzu Karolu V (XVI w.) pt. **Żelazna korona**.

Podczas powstania warszawskiego pełniła Malewska służbę w Armii Krajowej. Po wojnie ogłasza w prasie artykuły, eseje, opowiadania i wydaje kilka powieści. W roku 1946 ukazuje się powieść **Kamienie wołać będą** — przedstawiająca na tle historii budowy katedry w Beauvais obraz życia w średniowieczu, oraz powieść biograficzną o Norwidzie **Zniwo na sierp**; w roku 1947 wychodzą nowele z czasów starożytnego Rzymu pt. **Stanica**.

W roku 1947 otrzymała Malewska za całokształt twórczości nagrodę województwa krakowskiego, a w roku 1948 za powieść „Kamienie wołać będą” nagrodę im. Pietrzaka.

W roku 1954 pojawia się najlepsza z dotychczasowych powieści historyczna **Przemija postać świata** — obraz przełomowych wydarzeń dziejowych w w. V—VI, ścierania się na ziemiach Italii trzech światów, łacińskiego, germańskiego, bizantyńskiego i trzech kultur. Akcja powieści wiąże się z historią tworzenia się na gruzach Cesarstwa Rzymskiego państwa Ostrogotów pod władzą wybitnego wodza i organizatora, Teodoryka Wielkiego, oraz z katastrofą tego państwa po śmierci założyciela. Do najświetniejszych kart tej książki należą zwłaszcza głęboko wstrząsające opisy grozy wojennej tak dobrze znanej pisarce z własnych jej przeżyć.

Powieści Malewskiej pociągają, ujmują i wzruszają czytelników nie łatwo strawną fabułą lecz nakreślonymi znakomicie, ze świetnym znawstwem procesów historycznych, obrazami różnych epok i zachodzących w nich przemian. Autorka przedstawia wielką galerię plastycznie narysowanych indywidualiów i grup ludzi, którzy odegrali w tych przemianach ważną, decydującą rolę.

W powieściach Malewskiej znajdujemy odbicie losu człowieka, jego twórczego trudu, na tle wiecznie zmieniającej się postaci świata. W opisach i obrazach przeszłości wychodzących spod pióra Malewskiej, powieściopisarza historycznego wysokiej klasy uwydatnia się niejeden akcent znajdujący oddźwięk w naszej współczesności.

Informacja bibliograficzna:

o twórczości Malewskiej pisali m. in.: Z. Lichniak **Obrachunki ze współczesnością**, Warszawa 1955, s. 101—121;

Z. Starowieyska-Morstinowa **Kalejdoskop literacki**, Warszawa 1955, s. 58—98;

S. Lichański **Literatura i krytyka**, Warszawa 1956, s. 238—252..

J. Sławiński **Powieść z tezą**, „Nowa Kultura” nr 47, 1956.

Adam Tatimir



Hanna Malewska

Jadwiga Kołodziejka

WYPOŻYCZANIE MIĘDZYBIBLIOTECZNE

Wśród wielu form udostępniania księgozbioru jest jedna, o której mówi się bardzo niewiele, a która zwłaszcza w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych powinna odgrywać dużą rolę. Formą tą jest wypożyczanie międzybiblioteczne. Niestety nie wszyscy bibliotekarze gromadzczy wiedzą na czym ono polega, a nawet zdarza się, że i biblioteki powiatowe są nie bardzo zorientowane w tej sprawie.

Instytut Książki i Czytelnictwa rozesłał ostatnio do wszystkich bibliotek powiatowych i niektórych gromadzkich specjalne kwestionariusze zawierające pytania na ten temat:

1. Czy forma wypożyczania międzybibliotecznego jest w ogóle stosowana i ile było wypożyczeń w ciągu roku?
2. Kto wypożyczał (czytelnicy indywidualni czy zespoły). Jaki jest zawód danego czytelnika, czy kształci się on dalej, czy drogą samokształcenia uzupełnia swoją wiedzę?
3. Jakich autorów (lub do jakich tematów) potrzebowali czytelnicy książek?
4. Jakie formy wypożyczenia międzybibliotecznego biblioteka stosuje i na jakie w związku z jego rozwojem natrafia trudności?

Z nadesłanych ankiet wynika, że choć sporo bibliotek gromadzkich stosuje tę formę z powodzeniem, to równocześnie wiele bibliotek nie wie na czym ona w ogóle polega. A sprawa to bardzo ważna i biblioteki powinny się nią zainteresować. Często się mówi — zwłaszcza ostatnio — że dużo inteligencji zawodowej jak lekarze, agronomowie, nie chce pracować na prowincji trzymając się uparczywie większych ośrodków miejskich. Zagadnienie to jest dosyć skomplikowane zarówno ze względów personalnych jak i gospodarczych.

Bibliotekarzy obchodzi ta sprawa przede wszystkim od strony kulturalnej, bowiem ci, którzy wzdrają się przed objęciem posady na wsi często wysuwają między innymi argument, że to oznacza dla nich praktyczne odcięcie od środowiska kulturalnego miejskiego, od teatru, kina, no i od książki. Odcięcie od książki oznacza dla niejednego oderwanie od prowadzonej pracy naukowej, samokształceniowej, a może i publicystycznej, niejednemu utrudni to dokończenie studiów, zniechęci do studiów zaocznych. A przecież człowiek, który nie poprzestaje na raz zdobytym dyplomie lub świadectwie ukończenia szkoły a stale pogłębia swoją wiedzę, to człowiek o dużych wartościach, któremu bibliotekarz powinien jak najwydatniej pomóc.

Właściwą formą udostępniania księgozbioru, która tego rodzaju czytelnikom ułatwia uzyskanie książek — jest wypożyczanie międzybiblioteczne. Zwłaszcza, że chodzi tu o książki trudniejsze, naukowe, nietypowe dla księgozbioru biblioteki gromadzkiej, a w niejednym wypadku również i dla biblioteki powiatowej czy nawet wojewódzkiej.

Skąd bibliotekarz gromadzki ma wiedzieć czy dana książka np. z zakresu historii literatury albo językoznawstwa znajduje się w bibliotece powiatowej? Pewnym rozwiązaniem sprawy byłoby to, aby biblioteka powiatowa wysyłała do gromadzkich wykazy nabytków w układzie rzeczowym; jeżeli takiego systemu nie stosuje się, to w każdym razie biblioteka gromadzka każde zapotrzebowanie na książkę, której nie ma w księgozbiorze powinna przysyłać do biblioteki powiatowej, a jeżeli i ta nie ma, to biblioteka powiatowa przesyła je do wojewódzkiej, która albo może zaspokoić zapotrzebowanie ze swego księgozbioru, albo zwróci się do biblioteki naukowej lub specjalnej.

Aby zwrócić uwagę czytelników na to, że mogą oni otrzymać potrzebne książki za pośrednictwem biblioteki gromadzkiej lub powiatowej, należy sporządzić czytelny plakat omawiający tę sprawę, a w warunkach wiejskich lub małomiasteczkowych można wysłać małe zawiadomienia do poszczególnych osób (lekarza, agronoma, nauczyciela, działacza społecznego, że takie to i takie książki (nowości) z dziedziny, które ich interesują — znajdują się w bibliotece. Tą drogą osiągamy podwójny sukces. Po pierwsze — zdobywamy czytelnika, po drugie wykonując swój zawód każdy specjalista będzie się starał zachęcić czytelników do czytania książek związanych z różnymi dziedzinami wiedzy.

Wielu bibliotekarzy bardzo ceni tę formę udostępniania księgozbioru. Np. w Bibliotece Miejskiej w Grudziądzu w roku 1955 wypożyczono tą drogą 56 książek dla 7 czytelników indywidualnych i jednej instytucji (Teatr Popularny). Wśród tych 7 czytelników było: 2 lekarzy, 4 nauczycieli i 1 prawnik. Biblioteka propagowała wypożyczanie międzybiblioteczne na spotkaniach z czytelnikami, wieczorach dyskusyjnych, poprzez wywieszanie plansz w budynku Biblioteki, Szpitalu, Liceum Pedagogicznym, Ogólnokształcącym, Mechanicznym. Było by to bardzo ciekawe, gdyby koledzy z tej biblioteki podzielili się z „Poradnikiem“ uwagami o swojej pracy, a może i inni przekazaliby również swoje doświadczenia w tej mierze.

Powinniśmy wspólnie zastanowić się nad formami organizacyjnymi wypożyczania międzybibliotecznego, nad środkami i metodami jego upowszechniania. Wiele bowiem bibliotek powiatowych przysyła odpowiedzi, że formy tej w ogóle nie stosuje co oczywiście jest równoznaczne z tym, że biblioteki gromadzkie w ogóle o niej nie wiedzą.

Oczywiście wypożyczanie międzybiblioteczne natrafia na wiele trudności: np. brak informatora o bibliotekach z podaniem charakteru księgozbioru danej biblioteki, adresu itd. brak katalogów centralnych, które mogłyby informować bibliotekarza, w której bibliotece dana książka się znajduje. Pomoce te powinny być w przyszłości opracowane, ułatwią one bowiem w dużej mierze rozwój tej formy udostępniania księgozbioru. Oczywiście, że rozwój wypożyczania międzybibliotecznego nie pozostanie bez wpływu na strukturę księgozbiorów w bibliotece powiatowej. W przyszłości będą musiały one uwzględnić w szerszym zakresie literaturę nietypową to jest taką, której czytelnik nie znajdzie w bibliotece gromadzkiej. Do tej literatury zaliczymy trudniejsze książki popularnonaukowe,

książki związane z teorią i krytyką literatury, książki o tematyce danego regionu, książki z zakresu sztuki, trudniejszą literaturę polityczną itd.

Oczywiście każda biblioteka powiatowa kompletowałaby wtedy swój księgozbiór w oparciu o specyfikę swojego terenu to znaczy z uwzględnieniem poziomu i potrzeb gospodarczych, kulturalnych, językowych oraz z uwzględnieniem zainteresowań czytelników.

Oprócz wypożyczania za pośrednictwem biblioteki, które potocznie nazywamy międzybibliotecznymi istnieje jeszcze inna forma pokrewna, a mianowicie wypożyczanie zaoczne. Polega ono na tym, że czytelnik zamawia książki w bibliotece zamiejscowej bez pośrednictwa swojej biblioteki. Forma ta jest powszechnie stosowana w Anglii i cieszy się coraz większym powodzeniem w ZSRR. W obu tych krajach jest bogata literatura czasopiśmiennicza na ten temat oraz sporo opracowań metodycznych.

W wojewódzkiej bibliotece moskiewskiej liczącej 400 000 tomów wypożyczanie międzybiblioteczne jest jedyną formą udostępniania księgozbioru. Jest to niejako centrala wypożyczania międzybibliotecznego dla całego województwa. Biblioteka otrzymuje płatny egzemplarz obowiązkowy dla wszystkich książek, które mogą z różnych względów interesować czytelników okrągu moskiewskiego. Miesięcznie do biblioteki wpływa 4.000 zapotrzebowań na książki. Z liczby tej realizuje się około 3.800 tomów. W przyszłości biblioteka planuje kompletowanie literatury zagranicznej. Oprócz zamówień na konkretne książki do biblioteki wpływają zamówienia tzw. tematyczne; np. ktoś chce się dowiedzieć jakie książki należy przeczytać o higienie w zakładzie pracy lub jakie książki wprowadzą go w zagadnienie maszynowej uprawy roli. Odpowiedzi na pytania tematyczne udziela dział metodyczny za pośrednictwem dwóch bibliografów. Wypożyczanie międzybiblioteczne prowadzi biblioteka z 800 innymi, wśród których jest 60 powiatowych, 460 wiejskich, 63 miejskich i osiedlowych, 51 szkolnych, 27 technicznych, 50 związkowych. Biblioteki wiejskie kierują zamówienia bezpośrednio do wojewódzkiej, oczywiście po uprzednim sprawdzeniu czy danej książki nie ma w bibliotece powiatowej. Zapotrzebowanie z biblioteki wiejskiej (odpowiadającej naszej gromadzkiej) wynosi 100—500 książek w ciągu roku. Prawdopodobnie zainteresuje kolegów jakie książki ta biblioteka wypożycza. Otóż na 3.888 wysłanych ogółem w miesiącu listopadzie 1956 r. z działu literatury politycznej wysłano 658, popularnonaukowej 516, technicznej 797, z zakresu sztuki 350, literatury pięknej 600.

Aby osiągnąć takie wyniki trzeba oczywiście zorganizować odpowiednią propagandę. Moskiewska Biblioteka Wojewódzka stara się dostarczyć bibliotekom niższego szczebla i czytelnikom indywidualnym wszelkiego rodzaju informacji o nowościach książkowych w postaci spisów, zestawień tematycznych, krótkich bibliografii itd.

W wojewódzkiej bibliotece moskiewskiej oprócz wypożyczeń za pośrednictwem bibliotek jest 150 czytelników indywidualnych, którym wysyła się książkę pocztą. Na tych samych zasadach zorganizowana jest wojewódzka biblioteka Leningradzka; razem z moskiewską stanowią one dwie centrale wypożyczania międzybibliotecznego. Wszystkie zaś pozostałe biblioteki wojewódzkie mają oddziały wypożyczania międzybibliotecznego, których zadaniem jest obsługa terenu województwa. Dlaczego te dwie biblioteki zorganizowane są na odmiennych zasadach niż pozostałe? Po prostu dlatego, że Moskwa i Leningrad posiadają swoje wielkie biblioteki miejskie Centralną Miejską im. Niekrasowa i Bibliotekę Sołty-

kowa-Szczedrına, których zadaniem jest obsłużyć czytelników miejskich, a zatem wojewódzkie mogą zorganizować wypożyczanie dla czytelników zamiejscowych.

Jeżeli chodzi o rozwój wypożyczania międzybibliotecznego w naszych bibliotekach, to oczywiście zaczyna się ono dopiero rozwijać. Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 23 grudnia 1953 r. w sprawie wypożyczania międzybibliotecznego zamieszczone w „Monitorze Polskim“ Nr 19 poz. 336 stwarza podstawy prawne do jego rozwoju; jeżeli natomiast chodzi o jego organizację, o formy jego rozwoju — muszą o nich zdecydować sami bibliotekarze, którzy znają czytelników, ich potrzeby i zainteresowania, no i oczywiście swoje księgozbiory. Dlatego byłoby dobrze aby koledy wysuwali swoje propozycje odnośnie druków potrzebnych do tej formy udostępniania księgozbioru, samego sposobu zamawiania książek za pośrednictwem biblioteki, form propagandowych itd., nadsyłając swoje prace, uwagi, spostrzeżenia w formie artykułów lub notatek do naszego pisma.

W przyszłości powinna odbyć się konferencja poświęcona temu zagadnieniu, która rozpatrzyłaby poszczególne projekty i powzięła decyzję, które z nich są najlepsze i rokuja w przyszłości powodzenie.

Izabela Nieczowa

NOWE KSIĄŻKI W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Niezbyt pomyślna sytuacja na rynku wydawniczym w dziedzinie literatury dziecięcej, która panowała w minionych latach, ulega obecnie z miesiąca na miesiąc widocznej poprawie. Daje się to wyraźnie odczuć w bibliotekach dla dzieci i młodzieży, które mają teraz możność udostępniać czytelnikom coraz to nowe, piękne książki, nierzadko od dawna oczekiwane wznowienia celniejszych utworów literackich z czasów międzywojennych i jeszcze dawniejszych. Ukazało się sporo książek przygodowych i powieści obyczajowych. Z planów wydawniczych dowiadujemy się ponadto, że i na rok przyszy 1957, przewidziano dużo nowych atrakcyjnych pozycji, w tym wznowienia niektórych książek wycofanych w minionym okresie.

„Nowe książki! Nadeszły nowe książki do biblioteki!” — Taka wiadomość, miła sercu bibliotekarza, jest prawdziwą radością dla dzieci. Biblioteki w rozmaity sposób zawiadamiają swych czytelników o tym radosnym fakcie. W niektórych bibliotekach dziecięcych (przeważnie w czytelniach), przeznaczają się osobny stolik na stałą wystawkę nowości. Na stoliku tym stoi, odpowiednio zagięty kartonik z napisem „Nowe książki”, a wokół niego leżą zgrupowane działami nowości. Nowe książki wolno przeglądać i czytać tylko przy tym stoliku i nie włącza się ich na półki, dopóki czytelnicy nie zdążą ich przejrzeć, albo dopóki biblioteka nie otrzyma następnego przydziału. W innych bibliotekach, będących w trudniejszych warunkach lokalowych, stolik na nowe książki bywa zastąpiony półeczką. Dzieciom pozwalamy przeglądać książki, lecz zobowiązujemy je, by po przejrzaniu postawiły je w tym samym miejscu. Praktykuje się również katalożki nowości. Są to po prostu kartki z katalogu alfabetycznego, albo kartki z katalożków ilustrowanych, związane i opatrzone kartą tytułową „Nowe książki”. Po pewnym czasie, gdy nowe książki włączamy już na półki, katalożki nowości rozwiązujemy i kartki włączamy do odpowiednich katalogów, czy ilustrowanych katalożków zagadnieniowych.

W niektórych bibliotekach sporządza się plakaty propagujące nowe książki, ze stałym tytułem i wymiennymi kartkami nowości, umieszczonymi w nacięciach na tekturze rolowanej. Katalożki i plakaty nowości mają zastosowanie zwłaszcza w wy-

pożyczalniach, gdzie ze względów zrozumiałych, nie urząda się wystawek książek, dostępnych do przeglądania.

Książki ciekawe nie potrzebują dalszej reklamy — już pierwszy czytelnik staje się ich najlepszym propagatorem wśród kolegów. Książki nudniejsze lub książki trudne, ale z tych czy innych względów pożyteczne i godne czytania, muszą być specjalnie zapropagowane czy to plakacikiem z ilustracją i recenzją podkreślającą ich wartość, czy to przy okazji jakiejś rocznicy związanej z ich tematem, czy przy pomocy głośnego czytania urywków.

Oczywiście jednak, jeśli książka będzie zdecydowanie nudna, nic jej nie pomoże, stanie się martwą pozycją. Takich książek lepiej nie kupować, tym bardziej że dobrych interesujących książek ukazało się ostatnio sporo.

Przejrzymy je, poczynając od książek dla dzieci młodszych.

Starannie wydana przez „Naszą Księgarnię”, barwnie ilustrowana przez S. Töpfera książka A. Oppmana **Stoliczku nakryj się** to baśń ludowa pisana rymowaną prozą. Łatwy język i interesująca treść sprawi, że będą ją czytać chętnie nawet najmłodszy czytelnicy. Zaliczyć ją można do książek „stojakowych” (albo poziom I).

Ten sam poziom trudności reprezentują dwie nowe książki Czesława Janczarskiego **Wesoły Florek** i **Zaczarowana Fajeczka**. **Wesoły Florek** ilustrowany przez Antoniego Pucka wydany w br. przez „Czytelnika”, to przyjemna książeczka dla najmłodszych uczniów (1—2 klasa), pełna barwnych obrazków i krótkich wierszowanych historyjek, w dowcipny sposób wytykająca różne wady dzieci. Podział treści na cztery części, obrazujące cztery pory roku, może nam się przydać przy „sezonowych” wystawkach. **Zaczarowana fajeczka** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”), z wdzięcznymi ilustracjami O. Siemiaszkowej, to wierszyki dla najmłodszych.

Dzieci nieco starsze otrzymają piękne baśnie: Marii Kann **Baśń o srebrnorogim jeleniu** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”), 3 ciekawe bajki dla dzieci 9—10-letnich oraz Marii Kędziorzyny **O przepięknej Hannie** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”), zbiór 5 baśni, pełnych królewiczów i potworów, interesujących i zabawnych, które na pewno zostaną dobrze przyjęte przez nasze dzieci.

Z przyjemnością weźmiemy do ręki wznowienie **Kichusia majstra Lepigliny** Janiny Porazińskiej (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”). Książka jest piękna, wartościowa, napisana znakomitym językiem i wzruszająca jak większość utworów tej autorki. Wydana bardzo starannie, ilustracje barwne i czarno-białe M. Orłowskiej — doskonałe.

Wspomnieć też trzeba koniecznie o książce Hanny Januszewskiej **Pyza na polskich drózkach** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”). W roku 1956 ukazały się dwie części „Pyzy” — dwie małe uroczyste książeczki z czarującymi rysunkami A. Kiliana, opisujące melodyjnym, pięknym wierszem wędrowki „Pyzy” po polskiej ziemi. Czytać mogą dzieci „od lat ośmiu do stu”.

Wartościową pozycją jest książeczka Marii Kowalewskiej **Zagadkowa kartka** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”). Jest to siedem opowiadań pouczających, ale interesujących, żywo napisanych dla dzieci 8—10-letnich. (II poziom lub dział Op.). Ilustracje Mieczysława Kwacza, czarno-białe, bardzo przyjemne.

Spśród książek dla dzieci starszych (III poziom) wymienić możemy kilka naprawdę dobrych pozycji. Będą to:

Edmund de Amicis **Serce**. Opowiadania miesięczne (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”), 9 opowiadań miesięcznych z popularnej książki Amicisa „Serce”, w pięknym tłumaczeniu Konopnickiej. Książka wydana bardzo starannie, ilustrowana przez Leonie Janecką. Wartości książki podkreślać nie trzeba, bo wszyscy ją dobrze znamy. (Przy klasyfikacji działowej — P).

Maria Saworczakowa **Zielone pióro** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”), doskonała, bardzo ciekawa, żywo i z talentem napisana powieść o przyjaźni i uczciwości, zainteresuje dziewczęta i chłopców i da im sporo do myślenia. Dobre ilustracje czar-

no-białe M. Kwacza. W zasadzie dla dzieci od 10 lat może być jednak czytana i przez młodsze dzieci. Doskonale nadaje się do przedyskutowania z grupą dzieci.

Gustaw Morcinek **Gwiazdy w studni** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”). Pierwsze powojenne wydanie wzruszającej powieści o niedoli i krzywdzie dzieci-sierot i dzieci bezrobotnych, przed wojną. Rysunki A. Kobzdeja raczej nieudane.

Helena Boguszewska **Siostra z Wisły** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”). Piękną powieść Boguszewskiej **Siostra z Wisły** można śmiało uważać za książkę dla dzieci i dla dorosłych. Dzieci, zwłaszcza dziewczęta, zainteresuje fabuła — dzieje przyjaźni dwu zupełnie różnych dziewczynek i „egzotyka” środowiska jednej z nich, mieszkającej na „berlince” pływającej na Wiśle. Dorośli będą mogli ocenić głębokie psychologiczne walory utworu.

Dwie dalsze „książki dla dziewcząt”, Montgomery L. M. **Ania z Zielonego Wzgórza** i Burnett F. H. **Tajemniczy ogród** (obie: W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”), to dwa wznowienia, dawno oczekiwanych książek, które bawiły i wzruszały matki i babki naszych czytelników, w czasach, gdy one same były jeszcze dziećmi. Bohaterki obu tych książek to sieroty, wnoszące wiele dobrego w życie ludzi, którzy się nimi zaopiekowali i zyskujące ich miłość i uznanie. Obie książki dają czytelnikom chwilę prawdziwej radości i wzruszenia, uczą życzliwego stosunku do świata i ludzi, ułatwiają poznanie piękna dobrego uczynku i piękna przyrody. Jeśli idzie o „Anię”, tę niemal klasyczną pozycję literatury dla dziewcząt, to z przyjemnością można tu dodać, że „Nasza Księgarnia” przygotowuje wydanie jeszcze dwu następnych tomów „Ani”. Będziemy więc mogły nareszcie wycofać stare zacytane niemal doszczętnie egzemplarze (z tych bibliotek, które je jeszcze posiadają!) i zastąpić je nowymi. „Tajemniczy ogród” jest naogół słabszy od „Ani z Zielonego Wzgórza”, ale dzięki frapującej fabule, cieszy się i cieszyć będzie wielką poczytnością.

Interesującą i wzruszającą książką jest Erica Knight'a **Lassie wróc** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”), powieść o przyjaźni chłopca i psa. Ilustrował (bardzo ładnie) L. Maciąg.

Ciekawa powieść Michel'a Rouze **W zatopionym lesie** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”) pociąga szczególnie chłopców. W interesującej akcji przejawia się problem odwagi, zaradności i odpowiedzialności za swe czyny. Przy układzie działowym w bibliotece zaliczyć ją możemy zarówno do powieści jak i do przygód.

Nowa książka Lecha Emfazego Stefańskiego **Biały pył** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”) przypomina żywo poprzednią jego opowieść dla dzieci, „Alchemików”. Jest również, jak tamta, oryginalną próbą połączenia przeplecionej dużą dozą humoru beletrystyki z tematyką popularnonaukową. Tak jak i w poprzedniej książce bohaterami są liczni chłopcy i jedna dziewczynka, a ich zainteresowania „naukowe” (tym razem ćwiczenia mikroskopowe) stają się źródłem i kanwą pełnej przygód akcji. Celowość zamieszczania w książce, w formie wstawek w tekst, niepowiązanych z treścią, a tylko zbliżonych zagadnieniowo wiadomości — można by dyskutować. Zwolennikom „Alchemików” na pewno i „Biały pył” bardzo się spodoba. Ilustracje J. Ćwiertni, z pogranicza ponurej karykatury, przypuszczalnie nie znajdują uznania w oczach dzieci.

Książka, obok której nie można przejść obojętnie, książką mocno wzruszającą i nacechowaną patriotyzmem jest, oparta na autentycznych faktach, opowieść Aleksandra Kamińskiego **Kamienie na szaniec** (Katowice 1956 Wyd. „Śląsk”). Jest to opowieść o walce młodzieży harcerskiej z hitlerowskim okupantem w Warszawie, a szczególnie o bohaterskiej walce i śmierci Tadeusza Zawadzkiego — harcmistrza, podporucznika AK, Aleksego Dawidowskiego — podharcmistrza, sierżanta podchorążego AK, Jana Bytnara — harcmistrza podporucznika AK. Książka przemawia do czytelników, budzi uczucia patriotyczne i dumę narodową, uczy jak należy pięknie żyć. Powinna znaleźć się w każdej bibliotece, tym bardziej że nie mamy wielu książek o tych walorach. „Kamienie na szaniec” ustawimy w IV poziomie, a przy

układzie działowym w dziale dla najstarszych, można ją jednak dawać do czytania i młodszym, bardziej wyrobionym czytelnikom, korzystającym z poziomu III.

Również w IV poziomie ustawimy książkę Lwa Kassila **Barwy wschodzącego słońca** (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”). Jest to powieść osnuta na prawdziwych dziejach życia świetnie zapowiadającego się malarza, chłopca, Koli Dmitriewa, który zginął tragicznie w 1948 roku, mając 15 lat. W załączeniu reprodukcje barwne obrazów Koli. Książka jest wartościowa, dobrze napisana. Pewne fragmenty możemy odczytać głośno przy omawianiu z dziećmi zagadnień malarstwa — w ramach wychowania estetycznego.

Bardzo dużo książek przybyło nam ostatnio do działu przygód. Do łatwiejszych książek przygodowych zaliczyć możemy:

Franciszek Pilarz **Fajeczka stryja Bonifacego** (W-wa 1956 „Iskry”). Dowcipna i ciekawa historia „korsarska”.

Janusz Makarczyk **Człowiek z Białą Głową** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”), książka o nadzwyczajnych przygodach w Afryce (chwilami nawet zbyt nadzwyczajnych, dla dorosłego czytelnika aż podejrzanych, czego jednak młodociany czytelnik nie zauważy), z wplecionymi w wątek przygody akcentami społecznymi.

Juliusz Verne **Dwa lata wakacji** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”). Z wszystkich bardzo poczytnych książek Verne’a **Dwa lata wakacji** staną się prawdopodobnie najpoczytniejszą. Złoży się na to kilka przyczyn: przede wszystkim bohaterami tej książki są nie dorośli a dzieci, piętnastu chłopców z Nowej Zelandii, którzy wskutek psoty jednego z nich, zamiast podróżować przez 6 tygodni na statku z normalną załogą, znajdują się nagle zupełnie sami, bez dorosłych na statku płynącym na pełne morze, „rozbijają się” u brzegów bezludnej wyspy i przebywają na niej przez dwa lata, walcząc z licznymi groźnymi niebezpieczeństwami. W porównaniu z innymi książkami Verne’a, „Dwa lata wakacji” zawierają więcej motywów przygodowych niż fantastycznych, dzięki czemu czytelnikowi łatwiej jest wyobrazić sobie że bierze udział w akcji powieści. Ilustrowali Benett i Carie — przedruk z wydania francuskiego. Ilustracje tego rodzaju naprawdę „obrazują” treść i dodają książce wartości.

Centkowiczowie A. Cz. **Na białym szlaku** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”). Nowa książka Centkiewiczów to zbiór opowiadań. Niektóre z nich były już drukowane. Miłośnicy książek o tematyce polarnej i tę książkę przeczytają z dużym zainteresowaniem.

Jeszcze bogatsza jest lista książek przygodowych trudniejszych, przeznaczonych dla młodzieży. Doczekał się wznowienia **Winnetou** Karola Maya (W-wa 1956 „Nasza Księgarnia”), wyszły takie klasyczne pozycje przygodowe jak **Pionierowie** J. Coopera (W-wa 56 „Nasza Księg.”), **Kapitan Blood** R. Sabatiniego (W-wa 1956 „Iskry”) oraz R. L. Stevensona **Czarna strzala** (W-wa 1956 „Iskry”), R. L. Stevensona **Katriona** (W-wa 1956 „Iskry”), dalszy ciąg **Porwanego za młodu**. Ukazała się w sprzedaży, wydana w 1948 roku (W-wa Gebethner i Wolff) książka Władysława Umińskiego **Zaziemskie światy**, powieść fantastyczna dla najstarszych czytelników (o podróży międzyplanetarnej), wydano książkę Janusza Makarczyka **Dżafar z Bagdadu** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”) egzotyczną historię przygodową oraz F. Gerstaeckera **Poskramiaczy z Arkanzasu**.

Książki przygodowe „propagują się” same. Przedwojenne wydanie **Winnetou** Maya krążyło prywatnie wśród chłopców w stanie niemal ostatecznego zacytowania, pieczołowicie klejone, zszywane i ręcznie uzupełniane. Z bibliotek książki takie najczęściej poginęły zanim zdążono je wycofać. Nie ma potrzeby omawiać ich kolejno w tym miejscu, bibliotekarze zapewne sami zechcą je przerzucić przed puszczeniem „w obieg”. Dla przykładu omówimy więc obszerniej tylko jedną z nich. „Poskramiaczy z Arkanzasu” Gerstaeckera. Tłumaczyła ją z niemieckiego I. Czer-

makowa, ilustrował F. Starowiejski, wydała w Warszawie w 1956 r. „Nasza Księgarnia”, w formacie 8°, str. 254, 2 nlb.

Poskramiacze z Arkanzasu to powieść przygodowa dla młodzieży. Akcja jej toczy się około połowy XIX wieku w zachodnio-amerykańskim stanie Arkanzas i rozgrywa się na tle walki zreszeń pierwszych osadników-farmerów przeciwko prawdziwej pladze koniokradów, bezkarnych wobec słabości władz. Członkowie zreszeń — to poskramiacze.

Autor przedstawił wypadki ze znajomością rzeczy, oparł je na autentycznych faktach, z którymi zapoznał się osobiście.

Zaraz na początku powieści autor zdemaskował wobec czytelników członka bandy koniokradów, łącznie z ich hersztem (postacią zresztą autentyczną), który, prowadząc podwójne życie, w oczach farmerów a zwłaszcza ich żon uchodził za bardzo nabożnego i porządnego człowieka, a w dodatku pełnił „cnotliwie” obowiązki pastora metodystów.

Akcja powieści toczy się wartko. Czytelnik, poinformowany uprzednio przez autora o prawdziwym obliczu Rownsona i jego Bandy z zainteresowaniem, a nawet napięciem śledzi rozwijający się bieg wypadków, życząc pozytywnym bohaterom powieści by jak najprędzej zdemaskowali i unieszkodliwili swych groźnych przeciwników. Tym bardziej, że jest to wyścig z czasem, bo banda nie przebiera w środkach, z rąk jej ginie w trakcie powieści dwoje ludzi, a Rownson zamierza ożenić się z piękną Marion, córką farmera, którą wyraźnie interesuje się bohater, młody poskramiacz Brown.

Z poskramiaczami współpracuje szlachetny Indianin Assowaum, którego żona została zamordowana przez Rownsona, w chwili gdy odkryła jego podwójną grę. W dniu w którym miał się odbyć ślub Rownsona z Marion, banda, po dramatycznej walce, ulega ostatecznej porażce, a przywódcy jej zostają ujęci, w dużej mierze dzięki Indianinowi. Odbywa się sąd nad nimi, po czym Rownsona, skazanego na śmierć, zabiera Assowaum, by go spalić żywcem w tej samej chacie, w której zamordował on jego żonę. Co do pięknej Marion i dzielnego Browna — to oczywiście powieść kończy się szczęśliwie ślubem młodej pary.

We wstępie do książki powiedziane jest, że stanowi ona lekturę wartościową. Czy można się z tym zgodzić, biorąc pod uwagę krwawe wypadki, opisywane przez autora? Sądzę, że tak. Książka jest bardzo ciekawa, napisana żywo, daje sporo wiadomości, bohaterami są ludzie dzielni i mocni, a walka toczy się w obronie słusznej sprawy. Opisy zbrodni bandy i końcowy opis odwetu Assowauma na Rownsonie chociaż w założeniu straszne, nie stają się obrazem prześladowającym naszą pamięć i nadmiernie pobudzającym wyobraźnię a to dzięki temu, że autor w ogóle wyraźnie lepiej sobie radzi z fabułą niż z opisami, co tym razem wyszło na korzyść książce. Scena wbijania na pal w Trylogii Sienkiewicza może utkwąć w pamięci czytelnika raz na zawsze, natomiast scenę palenia Rownsona w książce Gerstaekera, znacznie łatwiej zapomina się i mniej ona wstrząsa czytelnikiem. Zresztą Rownson jest człowiekiem złym i spotyka się z zasłużoną karą, co silnie przemawia do poczucia sprawiedliwości dziecka.

Książka Gerstaekera będzie na pewno bardzo poczytna. Ustawimy ją w dziale przygód dla starszych, a przy układzie poziomowym obok książek Coopera, Sabatiniego, Stevensona, czyli raczej w czwartym.

W bibliotekach warszawskich dla dzieci i młodzieży, w których książka ta jest już w czytaniu, bibliotekarki zaobserwowały że cieszy się ona istotnie ogromną popularnością, chłopcy zapisują się do czytania w długiej kolejce. Nie odstrasza ich kiepska szata graficzna książki — ilustracje Starowiejskiego, przypominające drzeworyty, bardzo niewyraźne, trudne do zrozumienia, pokazujące bohaterów o twarzach kretynów.

Kilka ciekawych pozycji do działu książek historycznych zapowiadają instytucje wydawnicze na rok 1957. Ostatnio wydano książkę Stanisława Sztrumph Wojtkiewicza **W służbie wolności** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”). Są to ciekawe opowieści historyczne z lat 1861—1864.

Z nowych książek popularnonaukowych warto wymienić:

Antoniewicz Janina **Leśne obrazki** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”). Nowa książka J. Antoniewicz stanowić może przykład doskonałej książki popularnonaukowej dla młodszych dzieci. Opowiada ona o lasach polskich, o ich faunie i florze, ze szczególnym uwzględnieniem drzew. Język jest prosty, jasny, zrozumiały dla młodszych dzieci, ilustracje Juliusza Makowskiego bardzo liczne, barwne pięknie i wiernie obrazują omawiany temat. Książka ta jest nie tylko pozycją dla dzieci zainteresowanych specjalnie przyrodą, ale może również pomóc bibliotekarzowi przy pracach związanych z wychowaniem estetycznym przy omawianiu piękna krajobrazu (50).

Hollanek Adam **Skarby z polyskiem** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”) — dobra, popularnonaukowa, nieco zbeletryzowana książka dla starszych dzieci, o metalach i hutnictwie. (669)

Kordiemski B., Rusalew N. **Dziwy kwadratu** (W-wa 1956 PZWS). Doskonała książeczka dla młodych miłośników matematyki. Poziom trudności niejednolity. Rozdział pierwszy to łamigłówki, które mogą być pasjonujące i dla młodszego dziecka (3 klasa), dalsze rozdziały, a mianowicie drugi, trzeci i postłowie dostępne są dla młodzieży licealnej. (51)

Liebfeld Alfred **Zwycięzcy stalowych szlaków** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”). Pięknie wydana, z licznymi doskonałymi barwnymi ilustracjami Stefana Styczyńskiego, książka ta stanowi popularny wykład o kolejnictwie, jego historii, rozwoju, o budowie parowozów itd. Język książki, raczej łatwy sprawia, że mogą ją przeczytać nie tylko starsze dzieci, ale i młodsze, pociągnięte tematem i ilustracjami. (62)

Szajewski Z. **Od RWD do MIGa** (W-wa 1956 MON). Książka o lotnictwie. Ze wstępu dowiadujemy się, że została pomyślana jako materiał informacyjny dla młodych modelarzy, pokazuje jednak także wiele przykładów naszego bogatego dorobku w dziedzinie budowy samolotów i szybowców. Zawiera bardzo duży materiał ilustracyjny — fotografie i rysunki techniczne. Zainteresuje starszych miłośników lotnictwa, którzy mają już za sobą łatwiejsze książki z tej dziedziny. (62)

Do działu życiorysów (92 A—Z) przybyła nam pożyteczna, niemal niezbędna w każdej bibliotece książka: pięknie wydany **Album pisarzy polskich**, praca zespołowa pracowników Biblioteki Narodowej, wydany w Warszawie w 1956 r. przez Wydaw. „Sztuka”. Zawiera on 38 życiorysów i portretów polskich pisarzy i najwybitniejszych przedstawicieli naukowej i społecznej myśli polskiej, w układzie chronologicznym. Prócz danych o życiu twórców życiorysy obejmują krótkie przeglądy ich dzieł. Język jest łatwy, co sprawia że książka służyć może czytelnikowi masowemu, w tym także naszym dzieciom. Doskonale reprodukcje portretów i fotografii podnoszą jeszcze wartość książki.

Do działu sztuki zakupić możemy piękny album **Dziecko w malarstwie polskim** oprac. Z. Niesiołowska-Rothertowa (W-wa 1956 Wyd. „Sztuka”). Zawiera on 25 reprodukcji portretów dzieci, malowanych przez sławnych malarzy polskich, począwszy od XVII w. do czasów współczesnych. Album ten może nam oddać wielkie usługi w wychowaniu estetycznym dzieci, przy omawianiu malarstwa polskiego. Tę samą rolę spełnić może książka Neli Samotyhowej **Patrzmy na obrazy** (W-wa 1956 „Nasza Księg.”), dająca bibliotekarzom przykłady rozmów z dziećmi o obrazach, uzupełniona 10 tablicami reprodukcji.

Omówiliśmy tu tylko niektóre pozycje spośród naszych nowości. Nowe książki przybývają do bibliotek dla dzieci i młodzieży stale. Czy tego rodzaju omówienie

nowych książek stanie się pomocą dla bibliotekarzy? Prosimy o wypowiedzi na ten temat w listach do „Poradnika Bibliotekarza”.

Być może, czytelnicy „Poradnika” wypowiedzą się za inną formą omawiania książek, redakcja pragnie uwzględnić życzenia bibliotekarzy.

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny Bibliotek dla
Dzieci Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

Jan Makaruk

WSPÓŁPRACUJEMY Z RADAMI NARODOWYMI

„Stosunek prezydiów gromadzkich rad narodowych do spraw bibliotecznych i rozwoju czytelnictwa jest obojętny“ — twierdziła w swoim sprawozdaniu powizytacyjnym kol. Regina Stupakowa na seminarium bibliotekarzy w Kielcach.

„Poza Pacanowem — ciągnęła dalej — Kołaczkowicami i Jastrzębiem żadne prezydium GRN w powiecie buskim nie analizowało sprawozdań z działalności biblioteki, a tam gdzie nawet dokonano tego ta analiza nie wpłynęła na poprawę warunków“.

„Biblioteka w Kołaczkowicach nadal przebywa kątem w kancelarii ogólnej. Prezydium w Pacanowie od dwóch lat nie może się zdobyć na reperację dziurawych drzwi prowadzących do biblioteki. W Solcu Zdroju biblioteka ma mały, zimny lokal bez pieca. W Kargowie mieści się w korytarzu bez okien i światła“.

„W Czarzyźnie, Szańcu, Hołuskiej, Ostrowcach i Gacach Słupeckich prezydium rad gromadzkich nie zakupiły regałów dla nowych punktów mimo interwencji, posiadanych sum w budżecie na ten cel przeznaczonych“.

— O, to nieszczęśliwa sytuacja w tym powiecie — pomyślałem, słuchając długiej litanii podobnych przykładów.

Tymczasem w dyskusji okazało się, że w innych powiatach nie jest wcale lepiej.

W Jędrzejowie co pewien czas zmieniają lokal biblioteki powiatowej i to za każdym razem na gorszy. Ostatnio stłoczyli bibliotekę powiatową w jednym pokoju razem z Oddziałem Kultury. Drugi pokój jakby na urągowisko ofiarowano w sąsiedniej miejscowości, w Nagłowicach. We Włoszczowej wypożyczalnię miejską przenieśli z dogodnego miejsca w rynku na przedmieście, dotychczasowy lokal przekazano czapnikowi. W Biało-brzegach księgozbiór leży zwalony na gromadzie, bo brak lokalu. Biblioteka z tego powodu jest nieczynna.

Przykłady sypały się jak z rogu obfitości. Budziły niepokój wśród uczestników seminarium, którzy poważnie zaczęli się zastanawiać, co robić, ażeby trudną sytuację poprawić?

Pytanie było słuszne, ale trudno było znaleźć zadowalającą odpowiedź.

Niektórzy uważali, że najwygodniej jest interweniować u władz zwierzchnich. Okazało się, że interwencje odnoszą czasem pozytywny skutek, ale nie zawsze, a przy tym nie można stale i we wszystkich sprawach interweniować. Trzeba więc szukać bardziej skutecznych sposobów oddziaływania na zainteresowanie prezydiów rad narodowych sprawami bibliotek.

— Ale gdzie i jak? — zapyta czytelnik.

Wydaje mi się, że najlepiej jest korzystać z przykładów innych bibliotek i dostosowywać wypróbowane gdzie indziej sposoby do warunków i możliwości swego środowiska.

Oto kilka przykładów.

Na jesiennej naradzie czytelniczej w Trąbkach Wielkich pow. Gdańsk ustalono plan pracy czytelniczej w gromadzie. Po omówieniu potrzeb kulturalno-oświatowych wszystkich wsi w gromadzie ustalano, kto i co z ustalonego planu pracy wykona. Podejmowano zobowiązania indywidualne i zespołowe. Podejmowały organizacje społeczne, podjął i przewodniczący prezydium w imieniu własnym, że zjedna osiemnastu chłopów do zakupienia biblioteczeki „Agronom w domu“ oraz w imieniu Prezydium GRN, że wyposaży świetlicę spółdzielni produkcyjnej w Kaczkach, gdzie znajdzie się odpowiedni sprzęt na punkt biblioteczny.

W Kamienicy Niskiej urządzono wiosenną gromadzką radę czytelniczą. Prezydium w nawale swoich spraw gospodarczych przyjęło wiadomość bez głębszego zainteresowania. Kiedy wyjaśniono, że na radę zostali zaproszeni przedstawiciele gromad z całego powiatu Nysa, ażeby po powrocie mogli u siebie urządzać podobne imprezy, wówczas prezydium GRN postanowiło dać przykład innym gromadom. Wyremontowało lokal biblioteki i świetlicy, w której odbywała się narada. Postarało się o fundusze na przybranie sal i na nagrody dla przodujących czytelników.

W Kolnicy pow. Grodków zaproszono przewodniczącego i sekretarza z GRN do współpracy w konkursie czytelniczym. Zapał uczestników konkursu tak się udzielił przedstawicielom GRN, że nie mając funduszków gromadzkich zakupili z własnych 30 książek, jako nagrody dla wyróżniających się czytelników. Brali żywy udział w urządzanych imprezach związanych z książką i czytelnictwem.

W Żeliszewie pow. Siedlce bibliotekarka zaprosiła do współpracy w zespole czytelniczym członków prezydium GRN. Zajęcia zespołu dobrze prowadzone pobudziły zainteresowanie czytelnictwem do tego stopnia, że przewodniczący i sekretarz sami zajęli się dalszym rozwijaniem czytelnictwa, pomagając w urządzaniu imprez czytelniczych jak prowadzenie dyskusji nad czytaną książką czy spotkanie z autorem. Przewodniczący za swój żywy udział w pracy z książką otrzymał złotą odznakę „Przodownik czytelnictwa“.

W Szczaworyżu pow. Busko bibliotekarka osobiście zjednała przewodniczącego prezydium na czytelnika. Dobrana lektura pobudzała gospodarza gromady do dalszego czytelnictwa. Bibliotekarka zachęcając innych stawiała przewodniczącego prezydium za wzór. Przykład działał. Przy wspólnym wysiłku bibliotekarki, przewodniczącego i aktywu społecznego zjednano w Szczaworyżu bardzo dużą ilość czytelników, bo sięgającą 65% w stosunku do liczby mieszkańców. Gromada Szczaworyż dwukrotnie otrzymała pierwsze miejsce we współzawodnictwie z innymi gromadami powiatu. Dwa lata temu zdobyła proporzec i utrzymuje go do dziś.

Przykłady można by mnożyć, ale i te wystarczą, ażeby stwierdzić:

— że prezydium gromadzkich rad narodowych w nawale różnych spraw administracyjnych, społecznych i gospodarczych sprawę biblioteki z zasady pozostawiają na szarym końcu,

— że wówczas bardziej interesują się pracą biblioteki, kiedy się ich członków zainteresuje bliżej sprawą książki i czytelnictwa,

— że metody zainteresowania prezydiów zagadnieniami czytelnictwa dobierać trzeba zależnie od warunków w jakich pracuje biblioteka i od stosunku do niej członków prezydium gromadzkiej rady narodowej.

Przytoczone na początku przykłady negatywne mówią, że ułożenie dobrej współpracy z prezydiami rad narodowych nie jest wcale łatwe, ale dalsze przykłady pozytywne stwierdzają, że jest to możliwe.

Trzeba tylko dobrze sprawę przemyśleć i przystąpić do działania, a na pewno wyniki współpracy będą dodatnie.

Jadwiga Tatjewska

WSPÓLPRACA BIBLIOTEKARZA Z KOŁAMI ZAINTERESOWAŃ

Praca bibliotekarza z zespołami specjalnych zainteresowań, szczególnie jeżeli są zorganizowane przy bibliotece, jest zbliżona do pracy z zespołami czytelniczymi. Zasadnicza jednak różnica polega na tym, że punktem wyjścia dla zespołów czytelniczych jest książka, a dla kół zainteresowań zajęcia o charakterze praktycznym, bezpośrednie próby i doświadczenia.

W obu wypadkach wskazana jest pomoc specjalisty. „Tylko, że kółko działa bardziej niezależnie, a zespół jest ściślej zespolony z nauczycielem i fachowcem, który właściwie zespół prowadzi”. *)

Ponieważ biblioteka przeważnie sama nie ma warunków choćby lokalowych, personalnych i organizacyjnych dla rozwijania specjalnych, różnokierunkowych zamiłowań czytelników, kieruje ich więc do istniejących już kół na terenie swego środowiska lub zabiega o ich zorganizowanie w oparciu np. o szkołę, świetlicę, dom kultury czy zakład pracy. Istniejące koła zainteresowań powinny jednak mieć w bibliotekarzu troskliwego opiekuna i doradcę.

Najwięcej powodzeniem cieszą się koła łączące teorię z praktyką, np. fotoamatorów, radiotechników, wiedzy technicznej, rolniczej (m. innymi koła miczurinowców), podróżników itp.

Istnieją też koła, które niemal wyłącznie zajmują się zagadnieniami teoretycznymi, studiując w oparciu o książkę wybrane dziedziny wiedzy. Są to koła poznające historię literatury, młodzieżowe kółka literackie, zajmujące się historią kultury czy ruchu robotniczego, filozoficzne, geograficzne itp. Ich kontakt z biblioteką musi być bardzo bezpośredni i bliski.

Na ogół jednak biblioteki dość nieporadnie próbują upowszechniać czytelnictwo w oparciu o pracę kół zainteresowań. Do śmielszych można zaliczyć wysiłki na terenie wojew. gdańskiego. Niektóre biblioteki tego województwa konkretyzując kierunek zainteresowań swoich czytelników tworzą z nich grupy o podobnych zainteresowaniach i pracują z nimi w oparciu o literaturę popularnonaukową.

Bezpośredni, żywy kontakt z TWP sprawia, że grupy te obsługują wykładami czy pogadankami prelegenci TWP, pomagając jednocześnie bibliotekarzowi w doborze lektury do czytania.

*) Wojciechowski Kazimierz. Sztuka czytania. Warszawa 1956. Wyd. Zw. CRZZ s. 273.

Dobre rezultaty dają podobne doświadczenia biblioteki w Mokrem k/Grudziądza, które na s. 241 omawia numer 9/56 „Poradnika Bibliotekarza“.

Praca z kołami zainteresowań, podobnie jak w zespołach czytelnicych, daje możliwość wpływania na grupy czytelników, co zwiększa zasięg oddziaływania, oszczędza czas bibliotekarza, oraz wzmacnia wpływ wychowawczy biblioteki o wartości tkwiące w kolektywnym działaniu jak wymiana doświadczeń, współzawodnictwo uczestników, przyzwyczajanie ich do wspólnej odpowiedzialności.

Praca w kołach zainteresowań jest bardzo ceniona przez pedagogów i pracowników kulturalno-oświatowych wdraża bowiem do pracy umysłowej i uczy stosowania teorii w praktyce, bogaci zainteresowania indywidualne, ułatwia zwłaszcza młodzieży przygotowanie do zawodu, wybór zawodu (np. praca w kołach modelarstwa wodnego, lotniczego) sprzyja kształceniu politechnicznemu, przyczynia się do usprawnienia pracy, dostarcza przyjemnego wypoczynku, podnosi kulturę fizyczną (koła sportowe). Ponadto pogłębia problematykę wychowania moralnego, ukazując korzyści kolektywnych form współzycia, opartych na zasadach wzajemnej pomocy i współdziałania.

Pogłębianie jednak pracy w kołach i jej trwałość oraz przygotowanie przez pracę w zespołach specjalnych zainteresowań ich uczestników do samokształcenia indywidualnego jest możliwe tylko dzięki szerokiemu korzystaniu w tej pracy z książek.

Bibliotekarz poprzez pracę z czytelnikiem indywidualnym w zespołach czytelnicych, czy młodzieżowych kołach literackich, odkrywa umiejętności i zamiłowania praktyczne czytelników, stara się w miarę możliwości o ich skryształizowanie i pogłębienie.

Aby włączenie do pracy takich zespołów książki było mile przyjęte, musi bibliotekarz wpięrow zbliżyć się do uczestników kół, przebywać z nimi, brać udział w ich troskach i radościach. Uczestnictwo bibliotekarza w pracy kół zainteresowań pozwoli mu osobiście przy pomocy aktywu bibliotecznego podsunąć odpowiednią lekturę, otoczyć opieką słabiej zaawansowanych, wszystkich zbliżyć do książki. Wyjście z książką poza bibliotekę, przygotowanie czytelników do udziału w kołach zainteresowań, czy do samodzielnej pracy samokształceniowej jest możliwe tylko przy pomocy bezpośrednio przygotowanego warsztatu bibliotekarza, to jest odpowiednio dobranego, opracowanego i uzupełnionego księgozbioru.

Specjalnie mogą się tu przydać kartoteki zagadnieniowe, spisy lektur sporządzane z myślą o konkretnych zespołach na temat „Co czytać“ lub „Czy wiesz, że...“ albo „Czy wiesz czego możesz się dowiedzieć z książek np. o telewizji, wszechświecie“, bibliografie zalecające itp.

Jeżeli lokal biblioteki na to pozwala, można w niej urządzać kąiki zagadnieniowe. Nawet w najprymitywniejszych warunkach biblioteki można urządzić np. wystawkę tematyczną w oknie, na półce czy gablotce.

Stała współpraca z kołami zainteresowań pozwoli bibliotekarzowi właściwie uzupełniać księgozbiór z uwzględnieniem konkretnego odbiorcy, opracowywać zestawy lektur, związać uczestników kół zainteresowań na stałe z biblioteką jako z niezbędnym oparciem w każdej pracy zarówno zespołowej jak i indywidualnej.

Do kół zainteresowań należy też zaliczyć różnego rodzaju artystyczne zespoły amatorskie jak: teatralne, muzyczne (wokalne, instrumentalne), taneczne czy plastyków amatorów. Koła te bowiem mogą stać się czynnikiem kulturalnym o pogłę-

bionej wartości, ale wtedy dopiero, jeżeli swą akcją imprezową oprą o lekturę uzupełniającą, o szersze zainteresowanie uczestników dziełami sztuki realizowanymi w imprezach.

Z tego powodu właśnie, na szczególną uwagę zasługują zespoły posługujące się teatralnymi formami wyrazu artystycznego, gdyż najłatwiej prowadzą one przy umiędzynarodowieniu wzbudzeniu zainteresowań — do poznania tła historycznego opracowywanych sztuk, środowiska kulturalnego w jakich one powstały itp. Dla zespołów tych warto w bibliotekach organizować biblioteczki repertuarowe.

Biblioteki Powiatowe opracowują specjalne wydzielone katalogi, które obejmują wszystkie repertuarowe znajdujące się na terenie powiatu.

Zespoły teatralne z terenu wsi zainteresowane utworami objętymi katalogiem, mogą z nich korzystać, jeżeli nie bezpośrednio, to poprzez najbliższą bibliotekę gromadzką za pomocą wypożyczenia międzybibliotecznego.

Barbara Białkowska

O TWÓRCZOŚCI JANINY PORAZIŃSKIEJ

Janina Porazińska (ur. w 1888 r.) jest pisarką, która cały swój talent i sztukę poetycką oddała wyłącznie na usługi dzieci. Debiut literacki Porazińskiej przypada na r. 1923. Był to zbiór piosenek, gier i zabaw dla dzieci „Dzwonki”. Poetka szczególnie upodobała sobie dzieci młodsze. W jej bogatym dorobku twórczym najważniejsze miejsce zajmują drobne wierszyki pisane dla najmłodszych i wydawane w licznych zbiorach. Również dla młodszych dzieci przeznaczone są drobne opowiadania prozą takie jak: „O dwunastu z Zapiecka“, „Pleciugowe nowinki“ czy „Maciuś Skowronek“.

Jej bajki też można wyraźnie podzielić na łatwiejsze, przeznaczone dla młodszych czytelników („Bajdurki“, „Dziewięć płaczków nieboraczek“, „Za górami, za lasami“) i na trudniejsze, chętniej czytane przez trochę starszych czytelników („Za trzydziwiątą rzeką“ i „Kichuś“). Dla dzieci starszych w wieku (12—14 lat) Porazińska napisała właściwie tylko dwie powieści, z których dzisiaj dostępna jest jedynie „Borówka“ wydana po wojnie. Względem praktyczne każą mi ograniczyć się przy omawianiu twórczości Janiny Porazińskiej tylko do jej powojennego dorobku. Wprawdzie bowiem wśród jej przedwojennych książek jest wiele ładnych i godnych polecenia takich np. jak wesołe opowiadania dla najmłodszych „Balbina i gawron“, „Baśń o 7 krukach“, piękna, na motywach ludowej pieśni oparta baśń „Jaś i Kasia“, czy wierszowany opis zwyczajów weselnych „Wesele Małgorzatki“. Książki te są dziś jednak bardzo rzadkie.

Pisząc dla młodszych dzieci Porazińska posługuje się wierszem łatwym, rytmicznym, często o charakterze przyspiewki. Właśnie takim zbiorem króciutkich wiejskich śpiewek — przypowieści jest książeczka „Smyku, smyku na patyku“ (dla najmłodszych na I poziom). Wszystkie wierszyki zgrupowane są w czterech częściach: I) Jak Roch siał groch (o pracy wiejskiej), II) Krakowiaczek jeden, III) Kołysz mi się kołysz (kołysanki) i IV) Tańcowała rybka z rakiem (żartobliwe, bajkowe wierszyki o zwierzątkach i ptaszkach). Tu właśnie znajdują się takie popularne wśród dzieci piosenki jak: Wlazł kotek na płotek, czy Krakowiaczek jeden miał koników siedem.

Zbiorkami krótkich wierszyków dla najmłodszych są również: „W Wojtusiowej izbie“ oraz „Psołki i śmieszki“. Treść zebranych tu wier-

szyków związana jest z życiem wsi, a ten wiejski charakter podkreśla jeszcze autorka lekką stylizacją gwarową języka (na końcu zbioru „Psocki i śmieszki“ jest nawet słowniczek wyrazów gwarowych. Znajdziemy tu znane wszystkim dzieciom wierszyki: Na Wojtusia z popielnika iskiereczka mruga, czy Ta Dorotka, ta maluśka. Trzeba również zwrócić uwagę na szatę graficzną obu zbiorów. Charakter ludowy wierszy podkreślili jeszcze bardziej ilustratorzy: Siemiaszkowa „W Wojtusiowej izbie (W-wa 1956 r. „Czytelnik“) — ludowymi pasiakami, wzorami ozdób na sprzętach i dzbanach; a Rychlicki w „Psockach i śmieszkach“ — pięknymi, ludowymi wycinankami, które zdobią karty tytułowe rozdziałów zbioru. Oba omawiane zbiorki są bardzo ładnie ilustrowane. Ciekawa kolorystycznie i kompozycyjnie jest okładka zbioru „W Wojtusiowej izbie“, a liczne, barwne i bardzo wesołe ilustracje Rychlickiego w „Psockach i śmieszkach“ przyczyniają się do jeszcze większej popularności tej książeczki wśród dzieci.

O życiu wiejskim mówi również zbiór opowiadań wierszem „Pleciugowe nowinki“. Przeznaczony jest on dla trochę starszych dzieci (II—III klasa), gdyż opowiadania są dłuższe i podają trochę wiadomości o pracach w polu (stać powinny w opowiadaniach, w poziomie drugim).

Porazińska pisze nie tylko łatwo i ciekawie, ale też w sposób bardzo różnorodny. Najlepszym tego przykładem jest zbiór opowiadań „O dwunastu z Zapiecka“. Są to opowiadania prozą o 12 dziewczynkach; każda z nich ma jednak inny charakter: opowiadek realistycznych (U Barbarki pies myje garnki, Joasia szuka pierścionka z niebieskim oczkiem czy Bronia i skórzniaki); opowieści z pogranicza bajki („Agata nogą zamiata“ — ożywienie miotły); wreszcie bajek („Jak szukanie igielki Hani“, „Kasia i zajączki“). W zasadzie opowiadania te są pisane prozą, ale znajdziemy w zbioru również prozę rymowaną („Zosia zgubiła gąskę“), wierszyki-przyśpiewki („Justysine piosenki“), czy wierszyki-zabawki („Entliczek pentliczek Balbisi“). Widzimy więc, z jak wielką swobodą posługuje się autorka różnymi formami artystycznymi.

Na wielką popularność książek Porazińskiej wpłynęło jednak nie tylko to, że pisze ona ciekawie i językiem łatwo zrozumiałym dla dzieci, Porazińska pisze „swojsko“ umie trafić do serc swoich czytelników przede wszystkim dlatego, że kocha lud wiejski, zna jego zwyczaje i umie czerpać z ludowej fantazji. Już w książeczkach dla najmłodszych znajdowaliśmy ludowe przyśpiewki. W utworach dla starszych dzieci autorka opisuje zwyczaje ludowe (na przykład zwyczaje śląskiego „Gaiku“, w „Była sobie gąska“ czy chrzcin w „Maciusiu Skowronku“ — oba utwory z opowiadań, poziom II), ludowe wierzenia („Dziewięć płaczków nieboraczek“ — bajki, poziom II). Potrafiła one ze znanej na całym świecie bajki o Kopcuszkuzku uczynić przepiękną podwawelską legendę. Ale najważniejsze będą tu dwa zbiory polskich baśni ludowych „Za górami, za lasami“ i „Za trzydziwiątą rzeką“. Oba zbiorki są urocze, chętnie czytują je dzieci, i często wykorzystuje się je przy głośnym czytaniu lub opowiadaniu bajek. Pierwsza z nich ma śliczne, barwne ilustracje Szancera, które szczególnie przemawiają do małych czytelników. Drugi zbiorek jest nieco trudniejszy — może ze względu na rozmiary bajek, a po części i z powodu języka stylizowanego trochę na staropolską gadkę. Wszystkie jednak baśnie zawarte w tych zbiorach pełne są poezji i piękna. Niektóre są ludową przeróbką znanych motywów (na przykład śpiąca w szklanej trumnie królewna w „Gadającym zwierciadełku“, czy też popularna

„Królewna żabka“ w „Przemienionej w żabkę“). Inne są po prostu artystycznym opracowaniem polskich baśni ludowych.

Wypada nam się teraz zająć powieścią Porazińskiej. Wymienię tu trzy tytuły „Maciuś Skowronek“, „Kichuś majstra Lepigliny“ i „Borówka“. Złączyłam je tu nieprzypadkowo, choć jedynie „Borówka“ jest powieścią w ścisłym sensie. Pozostałe dwa utwory noszą bowiem również charakter powieściowy, co postaram się krótko uzasadnić. „Maciuś Skowronek“ jest opowieścią o wiejskim chłopczyku obejmującą jego życie od dnia jego urodzin do chwili pójścia do szkoły. Książka ta pisana jest prozą, językiem z lekka tylko stylizowanym gwarowo. Opowiadania II poziomu. Ma ona swego głównego bohatera i ciągłą akcję, ukazuje realistycznie wycinek życia — doświadczenia i przeżycia dziecka w czasie zapoznawania się ze światem. Stanowi więc zamkniętą większą całość, a nie zbiorek, jak poprzednio omawiane książki.

Drugim wymienionym przeze mnie utworem jest „Kichuś majstra Lepigliny“. Ze względu na główną postać Kichusia — chłopczyka ulepionego z gliny, książkę tę zalicza się do bajek. Treścią jej jest szereg przygód Kichusia — chłopczyka o dobrym sercu. Znajdziemy w niej to, co charakteryzuje powieść: akcję, żywy obraz środowiska-społeczeństwa starych krakowskich rzemieślników i przekupek, opis ich pracowitego i niewesołego życia i zwyczajów (babki comber w ostatki) oraz doskonale skreślone typy ludzi. (Ostatnie wydanie tej książki — Warszawa 1956 r. „Nasza Księgarnia“ — ma bardzo starannie opracowaną szatę graficzną; ładne są zarówno czarno-białe, drobne rysunki, jak i duże, barwne, charakterystyczne i żartobliwe w ujęciu tematu ilustracje Orłowskiej).

Trzecia wymieniona przeze mnie pozycja — „Borówka“, jedyna „prawdziwa“ powieść Porazińskiej, nie należy do jej najlepszych utworów. Jest sentymentalna, tchnie staroświecczyną i próbuje (bezsukcesyjnie) ożywić ideały końca ubiegłego stulecia (szkołka dla ludu, filantropijna działalność dworu jako środek na uzdrowienie stosunków na wsi). Również ze względów czysto formalnych nie ma powodu, by zachwycać się tym utworem. Porazińską zawodzi tu fantazja, a własnego zmysłu konstrukcyjnego autorki nie zastępuje w żadnej mierze znany sztamkowy szablon utworów tego typu.

W ten sposób dokonaliśmy pobieżnego przeglądu powojennej twórczości Janiny Porazińskiej. Dorobek to, jak widać, bogaty i bardzo różnorodny. Nie darmo była Porazińska kilkakrotnie odznaczana i nagradza-

*Podradowiowi wszystkim
żołskie dzieci!*

Janina Porazińska

na; między innymi otrzymała w 1953 roku nagrodę Prezesa Rady Ministrów za całokształt twórczości dla dzieci.

Czytając książki Porazińskiej zwróćmy uwagę na dwie zasadnicze cechy jej twórczości: na język jej utworów — prosty, zrozumiały dla dzieci, a przy tym bardzo bogaty i wysoce artystyczny, oraz na jej miłość do ludu, znajomość życia wsi, prac i zabaw, podań i legend ludu. Do najlepszych utworów poetki musimy bezwzględnie zaliczyć wierszyki i piosenki dla najmłodszych, oraz zbiory bajek. Janina Porazińska jest dzisiaj klasykiem polskiej literatury dziecięcej.

W Ś R Ó D K S I A Ź E K

Informator Bibliotekarza na rok 1957. Warszawa 1956, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, s. 209, nlb. 15.—. Cena w oprawie płóciennej zł 12.—.

Informator Bibliotekarza to kontynuacja **Kalendarza Bibliotekarza**, który ukazał się po raz pierwszy na rok 1956. Dlaczego zmieniono tytuł? Według informacji zamieszczonej na wstępie („Od wydawnictwa”) nowa nazwa ma „lepiej odpowiadać treści i zadaniom tego wydawnictwa”.

Jeżeli „Kalendarz 1956” okazał się faktycznie wydawnictwem pożytecznym, to i „Informator 1957” nie powinien zawieść nadziei bibliotekarzy.

Trzeba powiedzieć, że praca bibliotekarza nie ogranicza się do czynności czysto organizacyjnych, technicznych wśród murów biblioteki, ale bibliotekarz musi zachować kontakt ze światem „zewnętrznym”, poza biblioteką, musi umieć szeroko patrzeć na otoczenie. Stanie się to możliwe, gdy będzie miał opanowane umiejętności bibliotekarskie i gdy będzie zorientowany w sprawach pomocnych mu w pracy.

Wiemy, że zdobycie wiadomości, jakie potrzebne są bibliotekarzom wymaga znacznego odczytania (niezależnie od znajomości literatury pięknej), a jest o tyle trudne, że materiały znajdują się w różnych książkach i czasopiśmiech.

Tu właśnie przyjdzie z pomocą „Informator” i „Kalendarz”, które podają w sposób jasny i zwarty wiele potrzebnych wiadomości. Rzecz polega na tym, że trzeba zapoznać się z treścią tych publikacji oraz umieć korzystać z nich.

Mając w rękę „Informator” nie wolno nam zapominać, że — jak już wspomniawszy — jest on dalszym ciągiem „Kalendarza” na r. 1956, który jest nadal aktualny i uzupełnia wiadomości podane w Informatorze.

Jakie to są wiadomości:?

Przede wszystkim sprawy dotyczące bezpośrednio osoby bibliotekarza, a więc: przepisy o uposażeniu pracowników publicznych bibliotek powszechnych (s. 84), o samokształceniu (s. 100), a szkołach bibliotekarskich (s. 107), o technice pracy umysłowej (113), o poprawności języka polskiego (s. 184). Zapoznać się można z literaturą fachową (s. 102), z podręcznikami bibliotekarskimi (s. 167), z życiorysami naszych bibliotekarzy i bibliografów (s. 156). Informacje o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich znajdziemy na stronie 64.

Do wiadomości o książce i wydawnictwach należą artykuły: Budowa książki (s. 171), Typy wydawnictw (s. 175), Polskie instytucje wydawnicze (s. 74), gdzie jest mowa w czym specjalizują się poszczególne instytucje.

O bibliotekach i instytucjach kulturalnych dowiedzieć się można z kilku artykułów: Najważniejsze instytucje kulturalne (s. 67), Liczba bibliotek powszechnych (s. 91), Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (s. 131), Instytut Książki i Czytelnictwa

(s. 133), Instytut Bibliograficzny (s. 137), Bibliotekę Polskiej Akademii Nauk (s. 147), Biblioteki uniwersyteckie (s. 150), Z dziejów bibliotek dla dzieci w Polsce (s. 154).

Jest w Informatorze również mowa o pomieszczeniach bibliotecznych (s. 92).

W osobną grupę można ująć szereg artykułów dotyczących pracy bibliotekarza np.: Katalogi biblioteczne (s. 116), Transliteracja i transkrypcja (s. 177), Biblioteczna służba informacyjna (s. 122), Bibliotekarz jako propagator czytelnictwa na terenie świetlicy (s. 128).

Cenne są informacje o przepisach prawnych dotyczących bibliotek (s. 83).

Poza tym jest szereg wiadomości ogólniejszych np.: Świat i Polska (s. 60), Nagrody Nobla (s. 199), Człowiek i jego zdrowie (s. 201), Jednostki miary (s. 206), Cyfry rzymskie (s. 207) itp.

Każdego interesują „Osobliwości w świecie książek”: (s. 187).

Ten przegląd powinien wystarczyć do wywołania zainteresowania się treścią „Informatora”.

Parę słów trzeba poświęcić omówieniu strony wydawniczej, redakcyjnej.

„Informator” jak zresztą i „Kalendarz” drukowane są „oszczędnie” tj. wykorzystane jest każde miejsce. Należałoby w dalszych wydaniach pomyśleć o jeszcze lepszym wykorzystaniu miejsca np. przez umieszczenie „dni obchodów” w części kalendarzowej (przy odpowiedniej dacie), przez zmniejszenie tabeli świat ruchomych (wydrukowanie jej „pionowo” i zajęcie połowy stronicy), przez zapalenie wolnej strony (s. 83). Dla tego typu wydawnictwa każdy skrawek wolnego miejsca ma dużą wartość, z zastrzeżeniem zachowania estetyki układu graficznego. Użycie mniejszych czcionek do pewnych partii tekstu pozwoliłoby również na lepsze „wygospodarowanie miejsca”. Chociażby na tak zwane „złote myśli”, na które bibliotekarze tak polują, a których w „Informatorze” stanowczo za mało.

Szkoda, że nie pomyślano o odsyłaniu czytelników do artykułów w „Kalendarzu 1958”. Związałoby to więcej korzystających z wydawnictwem i wskazywałoby na nieodzowność posiadania i przechowywania wszystkich roczników za ubiegłe lata.

Przypuszczalnie termin odesłania „Informatora” do druku uniemożliwił wykorzystanie ostatniego Rocznika Statystycznego na rok 1957 oraz wniesienie do artykułu o normach w dziedzinie bibliotekarstwa i bibliografii poprawki wyjaśniającej, że zaniechano dalszego „normowania” wzorów druków bibliotecznych przez Polski Komitet Normalizacyjny.

W „Informatorze” należałoby unikać drobnych usterek, jak na przykład: Liczba gromad w Polsce wynosi 8 790, a nie jak podano 7 890, bo jednak jest to różnica: w miastach są „Miejskie Biblioteki Publiczne” a nie Biblioteki Miejskie — wśród bibliotekarzy musi obowiązywać ustalona nomenklatura.

Nie ulega wątpliwości, że ukaże się nowy rocznik na rok 1958. Należy się spodziewać, że znajdzie się w nim indeks rzeczowy (niezależnie od spisu rzeczy) obejmujący wszystkie trzy roczniki, co umożliwi właściwe z nich korzystanie, a chyba na tym na pewno zależy inicjatorom wydawania kalendarza — informatora, któremu możnaby dać także tytuł: „Co każdy bibliotekarz — aby dobrze pracować — wiedzieć powinien”.

Trzeba by, aby bibliotekarze zainteresowali wydawnictwem także inne osoby, miłośników książki, bo rozpowszechnienie informatora to bardzo dobra droga do zyskania nowych przyjaciół biblioteki.

Franciszek Sedlaczek

ŻĄDAJCIE „INFORMATORA BIBLIOTEKARZA”

we wszystkich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”

POLSCY PODRÓŻNICY I ODKRYWCY

Zarówno młodzież jak i dorośli chętnie czytają książki o wielkich podróżach, ciekawych przygodach, nowych odkryciach geograficznych. Jednocześnie wciąż słyszymy od czytelników, iż zbyt mało książek podróżniczych mamy w naszych bibliotekach. Może to i prawda. Zastanówmy się jednak, czy wykorzystaliśmy już wszystkie książki o podróżach, jakie mamy w bibliotece. Wielu spośród kolegów bibliotekarzy zapomina, że obok ciekawych książek o podróżach posiadamy pewien, choć skromny zasób literatury o bohaterach wypraw w zimne krainy północy i w gorące strefy równika, które prawdopodobnie nie mniej niż książki Centkiewicza, czy „Wyprawa Kon-Tiki” Heyerdahla zainteresują naszych czytelników. Więcej, posiadamy nawet stosunkowo bogatą literaturę o polskich podróżnikach i odkrywca, która czytelnikowi polskiemu będzie tym bliższa, że bohaterowie tych książek dali przecież jako Polacy pewien wkład do nauki światowej. Przyjrzyjmy się tej literaturze. Biblioteki miejskie z pewnością mają ją w swoich zbiorach. a te spośród większych bibliotek, które w swoich zbiorach nie znajdują pewnych tytułów na pewno zechcą je wypożyczyć z biblioteki powiatowej, bo książki te niewątpliwie zainteresują ich czytelników. A oto one:

1. BERNADZIKIEWICZ T.: **Polska safari w górach księżycowych.** Oprac. wstęp i przypisy J. L. Jakubowski. W-wa 1955 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 55, tabl. 24.

Wyraz „safari” oznacza w Afryce „wyprawę”, a Góry Księżycowe to olbrzymie pasmo położone w równikowej Afryce Wschodniej. W 1938 r. udała się tam zorganizowana na wpół prywatnie 4-osobowa grupa polskich alpinistów i naukowców, pragnąca poznać tereny, które „biali” ujrzeli po raz pierwszy w 1876 r. Kierownikiem naukowym wyprawy był prof. E. Loth, który zginął w czasie wojny, a jednym z jej członków autor książki, Bernadzikiewicz — wybitny alpinista polski, poległy w powstaniu warszawskim. Tematem książki są przeżycia, przygody i osiągnięcia górskie podróżników w Górach Księżycowych. Istnieją tam po dziś dzień szczyty Tatra Peak (czyt.: Pík) i Bernadzikiewicz Peak. Duża ilość fotografii zamieszczonych na końcu książki uprzyjemnia i tak miłą lekturę.

2. CHUDZIKOWSKA J. JASTER J.: **Ludzie wielkiej przygody.** Ilustr. A Uniechowski i Cz. Bieniek. W-wa 1955 „Wiedza Powszechna” 8^o s. 514, tabl. 1 (Biblioteczka dla każdego).

Autorzy książki na wstępie mówią: „w tej książce wszystko jest prawdziwe i ludzie i ich przygody”. W wyborze bohaterów kierowano się głównie atrakcyjnością postaci i ich wędrowek. Książka obejmuje 13 zbeletryzowanych opisów podróży przedsięwziętych przez Polaków. Znajdujemy tutaj opis podróży Benedykta Polaka do Karakorum w XIII wieku, nawigacji do Goa Krzysztofa Pawłowskiego (XV w.) itd.

Ilustracje zaczerpnięte ze starych kronik, ozdobne karty śródtytułowe i staranna oprawa podnoszą wartość książki, zwłaszcza dla biblioteki. Zarówno młodzież jak i dorośli chętnie ją biorą do ręki.

3. CHUDZIKOWSKA J., JASTER J.: **Odkrywcy Kamerunu.** Ilustr. A. Uniechowski. Wyd. 2 popr. W-wa 1956 „Wiedza Powszechna” 8^o s. 314 portrety, mapy (Biblioteczka dla każdego).

Przed z górą 70 laty (w 1882 r.) Stefan Szolc-Rogoziński, Klemens Tomczek i Leopold Janikowski stanęli na czele polskiej wyprawy, która miała zbadać prawie zupełnie nieznaną część Zachodniej Afryki — Kamerun. Jest to kraj liczący pół miliona kilometrów kwadratowych i 3 i pół miliona ludności. Wiele trudności musieli przezwyciężyć organizatorzy wyprawy, zanim po 137-dniowej podróży dotarli do celu. O 3-letnich dziejach tej wyprawy w sposób ciekawy i żywy w zbeletryzowanej formie opowiada książka „Odkrywcy Kamerunu”. Czytelnika zapoznaje się z wkładem, jaki polscy uczeni wnieśli do nauki światowej w drugiej połowie XIX wieku, z pomocą jaką światli ludzie (Prus i Nałkowski) okazali tej odkrywczej wyprawie, a ostatni jej rozdział poświęcony jest agresji bismarckowskich Niemiec na Kamerun w 1884 r. i walce mieszkańców Kamerunu z rządami kolonizatorskimi Niemiec, Anglii i Francji.

4. FENIKOWSKI F.: **Pierścień z łabędziem**. Ilustr. A. Heidrich. W-wa 1952
Czytelnik 8^o s. 160.

Jan z Kolna to legendarny żeglarz polski, który jakoby dowodząc okrętami króla duńskiego miał dotrzeć do północnych wybrzeży Ameryki przed Krzysztofem Kolumbem. Książka Fenikowskiego daje opis przygód i podróży tego legendarnego żeglarza. Szczegóły powieści zaczerpnął autor z pieśni, sag, legend marynarskich oraz historii owych czasów (XV wiek). Obrazy miast (Gdańska, Kopenhagi) są żywe i barwne. Wstęp autora. Przyjemna szata graficzna (estetyczne winiety, inicjały) i atrakcyjność tematu sprawia, że zarówno młodzież jak i dorośli chętnie biorą ją do ręki.

5. RUSINEK M.: **Wiosna admirała** (cz. 1). **Muszkietier z Itamariki** (cz. 2). W-wa 1955 Państw. Inst. Wydawn. 8^o cz. 1 s. 312, cz. 2 T. 1., s. 257. T. 2. s. 247. W pierwszej części cyklu o Krzysztofie Arciszewskim autor opowiada o młodości tego wybitnego dowódcy i podróżnika polskiego 17 wieku. Jego szlachecka rodzina, należąca do postępowej sekty ariańskiej jest zagrożona przez oszusta Brzeźnickiego. Zwada stąd wynikła stała się powodem wygnania Krzysztofa, wówczas młodego i zdolnego oficera na dworze Radziwiłła. Żywo opowiedziany wątek historyczny rzucony jest na szerokie tło polityczne i obyczajowe. Tematem drugiej części są dzieje Krzysztofa Arciszewskiego w latach 1830—1840, kiedy jako dowódca wojsk holenderskich wypędził Hiszpanów i Portugalczków z Brazylii. Autor pokazuje Arciszewskiego jako wielkiego wodza i szlachetnego człowieka, który zgodnie ze swymi poglądami stanął po stronie Indian i Murzynów gnębionych przez kolonizatorów. Postawa ta wywołała liczne intrygi przeciwko niemu. Powieść kończy się powrotem Arciszewskiego do kraju. Powieść zaciekawia i kształci.

6. SŁABCZYŃSKI W.: **Paweł Edmund Strzelecki, polski badacz Australii**. W-wa 1954 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 101, mapa 1, ilustr.

Życie i praca Pawła Edmunda Strzeleckiego — odkrywcy Góry Kościuszki i Gippslandu oraz złota australijskiego są tematem ciekawej książki Słabczyńskiego — pierwszej książki poświęconej postaci tego znakomitego podróżnika i geografą. Wykorzystując źródła zagraniczne, autor dąży do ukazania życia Strzeleckiego. Dużo miejsca poświęca jego stosunkowi do Polski. Oddzielne rozdziały poświęcone są walce Strzeleckiego z niewolnictwem oraz roli, jaką odegrał w akcji niesienia pomocy Irlandii w latach klęski głodowej w latach 1845—48. Mapki i ilustracje pomagają w zrozumieniu wywodów autora.

7. SŁABCZYŃSKI W.: **Na wyspach Pacyfiku**. O Janie Kubarym, badaczu Oceanii. W-wa 1956 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 111 ilustr.

Jan Kubary, polski podróżnik, badacz Oceanii, 30 lat spędził na wyspach Oceanu Spokojnego. Tam prowadził prace naukowo-badawcze nad bogatą przyrodą tych wysp. Podczas swego tam pobytu zaprzyjaźnił się z mieszkańcami tych wysp, poznał ich życie, obyczaje i stosunek do „białych”. Obok ciekawych przyczynków tego typu czytelnik znajdzie w tej książce wiele wiadomości geograficznych o Oceanie Spokojnym i Wyspach Oceanii, oraz o odkryciach i podbojach wysp w dawnych wiekach. Mapki i ilustracje. Książka nadaje się dla dorosłych i młodzieży.

8. WASILEWSKA W.: **Legenda o Janie z Kolna**. Ilustr. L. Janecka. Wyd. 5 W-wa 1953 „Nasza Księgarnia” 8^o s. 131.

Polski żeglarz Jan z Kolna zaciągnął się w służbę króla duńskiego Christiana (XV w.) i zdobył wielką sławę dzięki swoim śmiałym podróżom po morzach północnych. Ciekawe przygody tego legendarnego żeglarza opisała W. Wasilewska w „Legendzie o Janie z Kolna”. Opowieść kończy się śmiercią podróżnika wśród gór lodowych. Nadaje się dla młodzieży 10—14 lat.

Jadwiga Lubdziecka

O BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH WE FRANCJI

Wśród kilku kategorii bibliotek we Francji znajdują się różne państwowe biblioteki publiczne, których zadaniem jest szersze upowszechnienie książki w społeczeństwie.

Sprawa organizacji bibliotek we Francji stanie się bardziej zrozumiała, gdy wyjaśnimy podział administracyjny tego kraju. Francja dzieli się na 90 Departamentów, odpowiadających mniej więcej naszym województwom. Departament dzieli się na szereg „Arrondissement”, odpowiadających naszym powiatom. Każdy „Arrondissement” dzieli się na gminy.

W miastach istnieją duże centralne biblioteki miejskie, obejmujące czytelnię naukową, wypożyczalnię dla dorosłych i młodzieży oraz w niektórych — czytelnię dziecięcą. We Francji nie istnieje natomiast problem bibliotek wiejskich, gdyż siedzibą gmin wiejskich są przeważnie małe miasteczka. Dla zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej tworzone są w siedzibach powiatu centralne wypożyczalnie, które obsługują wsie książkami, rozwożonymi przez bibliobusy.

Zanim omówimy te dwie formy upowszechniania książki, należy zaznaczyć że lokale i budżety bibliotek nie są ujednoczone. Wysokość budżetów i jakość lokalii zależy od dobrej woli władz miejskich. Toteż układają się różnie. Można zobaczyć zarówno świetnie wyposażone biblioteki jak i bardzo zaniedbane, w zupełnie nieprzystosowanych lokalach.

Biblioteki miejskie dzielą się na dwa rodzaje, mianowicie na biblioteki miejskie wyższej kategorii i biblioteki miejskie zwykłe. Różnica między nimi jest taka, że biblioteki miejskie wyższej kategorii prowadzą dużą czytelnię naukową i kierownikiem takiej biblioteki musi być bibliotekarz z wykształceniem uniwersyteckim oraz szkołą bibliotekarską. Biblioteki miejskie zwykłe posiadają najwyżej czytelnię czasopism i kierownik biblioteki nie musi posiadać wykształcenia uniwersyteckiego. Poza tym oba rodzaje bibliotek są centralami, prowadzącymi jeszcze inne formy udostępniania, jak wypożyczalnię i czytelnię dziecięcą. Wypożyczalnie mają nieco inny charakter niż u nas. Robią one wrażenie sklepów, w których nie istnieje żadna więź między sprzedawcą a klientem. Bibliotekarz odgradzony ładą, ustawioną na środku wypożyczalni jest jedynie rejestratorem, na ogół nie udziela żadnych rad czytelnikom, odsyłając ich do katalogów i do półek z książ-

kami. Dostęp do książek jest wolny. Lekkie metalowe półki, łatwe do przesuwania ustawione są promienisto, naprzeciwko lady, za którą siedzi bibliotekarz. Książki na półkach są ustawione według klasyfikacji dziesiętnej. Katalogi są wyłącznie skrzynkowe. Pod względem treści dzielą się na alfabetyczne i rzeczowe, według systemu klasyfikacji dziesiętnej. Za wypożyczenie pobiera się opłaty i kaucję bezzwrotną. Opłaty są bardzo niskie, uiszczane raz na pół roku, przeliczone na naszą walutę wynoszą od 2 zł do 5 zł półrocznie.

O żadnej pracy pedagogicznej z czytelnikami nie ma mowy, gdyż czytelnik jest traktowany jak człowiek, do którego nikt nie ma prawa się wtrącać. W związku z tą dewizą, nie wychodzi się także czytelnikowi naprzeciw przez przygotowywanie katalogów ściennych, plakatów czy wystawek. Najwyżej nowości umieszcza się na oddzielnej półce.

W dużych miastach — nie mówiąc już o Paryżu gdzie istnieje kilkadziesiąt wypożyczalni — nie ma na ogół sieci wypożyczalni. Jest to o tyle możliwe, że we Francji istnieje dużo wypożyczalni prywatnych, w których polierane są jednak duże opłaty.

Dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców dzielnic tworzy się przeważnie w szkołach lub siedzibach dzielnicowych władz miejskich punkty biblioteczne. Wypożyczeniem zajmuje się na ogół dyrektor szkoły lub nauczyciel za niewielką opłatą. Punkt musi być otwarty najmniej 3 godziny w tygodniu. Księgozbiór wynosi około 3000 woluminów i składa się z książek podstawowych (około 1000 woluminów), umieszczonych w punkcie na stałe, a reszta stanowi księgozbiór płynny wymieniany przez centralę biblioteki miejskiej. W punkcie nie ma wolnego dostępu do półek. Katalogi są alfabetyczne, zeszytowe.

Potrzeby czytelnictwa dziecięcego są często zaspakajane w wypożyczalniach dla dorosłych, które posiadają również książki dla dzieci. Niektóre biblioteki miejskie mają dobrze urządzone czytelnie dziecięce. Jednak w wielu miastach np. w Lille (190 000 mieszkańców) nie ma ani jednej czytelni dziecięcej a w olbrzymim Paryżu (6 000 000 mieszkańców) istnieje tylko 6 czytelni dziecięcych na ogólną liczbę 78 różnych form udostępnienia, prowadzonych przez biblioteki miejskie.

Omówimy teraz szerzej organizację zwykłej biblioteki miejskiej, mieszczącej się na przedmieściu Paryża w Boulogne-Biancourt (należącej do innego niż Paryż departamentu, a mianowicie do Departamentu Sekwany), ze względu na jej szczególne walory. Biblioteka w Boulogne-Biancourt należy do komunistycznego merostwa i jej kierowniczką jest komunistką. Władze miejskie interesują się bardzo rozwojem biblioteki i doceniają jej znaczenie w rozwoju oświaty i kultury. Jednym z realnych świadectw uznawania ważności biblioteki jest jej budżet uchwalony przez władze miejskie. Wynosi on 2 500 000 franków, co na stosunki francuskie jest sumą ogromną. Biblioteka mieści się w dzielnicy robotniczej liczącej 95 000 mieszkańców, w pobliżu olbrzymich zakładów samochodowych Renault. Lokal biblioteki znajduje się w gmachu merostwa (zarządu miejskiego), położony jest na parterze i ma dwa samodzielne wejścia. Składa się z czterech jasnych i wygodnych pomieszczeń: 1. obszerna wypożyczalnia, 2. magazyn, wspólny dla wypożyczalni i czytelni, 3. pracownia, 4. czytelnia czasopism i książek z wydzielonym pomieszczeniem dla dzieci.

Księgozbiór — wspólny dla wszystkich form udostępniania — wynosi 40 000 woluminów oraz 70 tytułów czasopism.

Wypożyczalnia z wolnym dostępem do półek posiada działowe ustawienie książek. Katalogi są alfabetyczne i rzeczowe według klasyfikacji dziesiętnej. Poza tym znajduje się szereg katalogów ściennych. Np. na każdej półce wisi w metalowej ramce pod szkłem spis najciekawszych książek, znajdujących się na niej. Spis ten jest zmieniany w miarę napływania nowych książek. Oprócz tego sporządzane są wykazy i wystawki nowości oraz plakaty, podające spisy książek na wybrane tematy.

Ponieważ wypożyczalnia przeznaczona jest także dla dzieci, mimo, że księgozbiór dziecięcy nie jest w niej specjalnie wyodrębniony, przygotowano dla młodych czytelników katalog alfabetyczny literatury dziecięcej.

Biblioteka w Boulogne-Biancourt jest pierwszą biblioteką we Francji, w której widziałam pracę pedagogiczną z czytelnikiem oraz chęć zaznajomienia czytelnika z pracą wewnętrzną. Na ścianach wypożyczalni wiszą artystyczne tablice klasyfikacji dziesiętnej wykonane przez grafików. Są one pomysłowo ilustrowane za pomocą rysunków, symbolizujących poszczególne dziedziny wiedzy. Inne tablice (wszystkie przyciągają wzrok barwnym i artystycznym wykonaniem) przedstawiają drogę książki w bibliotece, fazy druku książki oraz statystykę wypożyczeń. Uwagę zwracają przesłiczne plakaty przeznaczone dla dzieci. Ilustrują one jak trzeba szanować książkę w formie kolorowej bajki. Skopiowane są z plakatów, używanych w słynnej wzorowej bibliotece dziecięcej, istniejącej w Paryżu od r. 1924.

W chwili zwiedzania przeze mnie wypożyczalni była tam urządzona wystawka książek o węglu, kopalniach i górnikach. Z takiej wystawki książki wypożycza się natychmiast, nie czekając na jej rozebranie.

Z okazji rozmaitych, często urządzanych konferencji w salach merostwa, organizuje się duże wystawy na rozmaite tematy, które bardzo się przyczyniają do popularyzowania bibliotek.

Próbowano organizować w bibliotece spotkania z czytelnikami ale frekwencja zupełnie zawiadła, gdyż ludzie są zbyt zmęczeni pracą, która się kończy po godzinie 18. Wobec tego spotkania z czytelnikami urządzane są w godzinach pracy w fabrykach. Organizują je Komitety Fabryczne, złożone z przedstawicieli załogi i dyrekcji, ponieważ celem działalności Komitetów są sprawy kulturalne i socjalne.

Od paru miesięcy biblioteka wyświetla w kinach w Boulogne-Biancourt film. pt. „Tajemnica”. W tym filmie, wykonanym przez młodych francuskich filmowców pokazano interesujące rozmaite zagadki wiedzy, których rozwiązanie można uzyskać przez zaznajomienie się z książkami znajdującymi się w bogatym księgozbiórce biblioteki.

Pomiędzy wypożyczalnią a pracownią znajduje się magazyn książek cennych i rzadkich, które są udostępnione jedynie w czytelni.

Pracownia nie odbiega w niczym od tego rodzaju pomieszczeń w dobrze urządzonych bibliotekach, chyba tym, że bibliotekarze pracują wygodnie bez zbytecznego ścisku w ustawianiu biurka. Ciekawie rozwiązano połączenie pracowni z czytelnią. Czytelnię od pracowni dzieli wielka oszklona ściana. Drzwi szklane łączące pracownię z wypożyczalnią są tak świetnie uszczelnione, że żaden hałas, chociażby stuk maszyny do pisania nie przedostaje się do czytelnika. Przy takim urządzeniu nie ma potrzeby dyżuru w czytelni, gdyż przez oszkloną ścianę widać dokładnie, co się w niej dzieje.

Czytelnia jest zasadniczo przeznaczona na czytanie pism. Posiada jednak dobrze rozbudowaną bibliotekę podręczną i specjalnie umieszczony tam zbiór książek z zakresu sztuki i muzyki (jest to ulubiona dziedzina Francuzów i w wielu bibliotekach dzieła z tych dziedzin są ujęte w oddzielnych katalogach). Jeżeli czytelnik poza czasopismami i księgozbiórem podręcznym pragnie czytać inne książki, musi przejść do wypożyczalni i wybrać książki z ogólnego katalogu, które otrzymuje do czytania na miejscu o ile nie są wypożyczone.

Czytelnia znajduje się w dużej, jasnej salce, umeblowanej wygodnymi wyściełanymi koszykowymi meblami. Ściany są pomalowane żółto i szaro-niebiesko. Ta kombinacja kolorów ma wpływać na osiągnięcie spokoju i podjęty do pracy umysłowej. Światło jest kombinacją neonu ze zwykłym oświetleniem elektrycznym, co daje efekt nie rażącej jasności.

Jedną trzecią czytelni zajmuje kącik dla dzieci oddzielony cienkim drutem, z cichutkimi dzwoneczkami z niskimi półkami. W czasie pobytu dzieci na sali

urzęduje bibliotekarka. Książki z wolnym do nich dostępem umieszczone są według specjalnej klasyfikacji dziecięcej na niskich półkach. Dziecko po dziesięciu odwiedzinach w czytelniku, może z tego samego księgozbioru wypożyczyć książkę do domu. Dla dzieci są przygotowane katalogi: alfabetyczny, tytułowy, rzeczowy ułożony według specjalnej klasyfikacji dziecięcej oraz zagadnieniowe, do których jest indeks.

Ogólna liczba czytelników we wszystkich formach udostępniania wynosi 6 000. W ciągu roku 1955 wypożyczono 95 000 wol. Przeciętna wypożyczenia w lecie wynosi 300, w zimie 600. Ze względu na to, że ilość czytelników stanowi zbyt niski procent w stosunku do liczby mieszkańców, rozpoczęto akcje rozsyłania kompletów książek do szkół i kolegiów, w tej dzielnicy. O wynikach tego systemu trudno jeszcze mówić ale wiadomo, że kobiety po pracy dokonywując zakupów, zaczynają interesować się książkami, które można wypożyczyć ze sklepu.

W latach poprzednich czytelnicy poszukiwali wyłącznie powieści atrakcyjnych i sensacyjnych (beletrystyka stanowi 40% księgozbioru). Od roku 1955 film, wystawy i wystawki spowodowały znaczny wzrost czytelnictwa literatury naukowej.

Biblioteka jest czynna codziennie od 9 do 12 i od 14 do 18, a w soboty do 20. Wypożyczanie jest całkowicie bezpłatne.

Szersze omówienie działalności biblioteki miejskiej w Boulogne-Biancourt zostało spowodowane tym, że jej rola zbliżona jest trochę do roli, jaką powinny spełniać biblioteki polskie i stanowi na tle stosunków francuskich objaw zupełnie nietypowy. Działalność jej tak inna od działalności innych bibliotek wpływa ze stosunku do spraw czytelnictwa lewicowego kierownictwa władz miejskich, dobrze rozumiejących wagę zagadnienia rozwoju oświaty i kultury.

Docieranie książki do ośrodków wiejskich, położonych w miejscowościach odległych osiągnięto w drodze tworzenia Centralnych Wypożyczalni. Sprawą tą zainteresowano się jednak dopiero po wojnie i jest ona dopiero w pierwszym stadium rozwoju, gdyż centralne wypożyczalnie istnieją tylko w 18 miejscowościach.

Inicjatywa tworzenia centralnych wypożyczalni leży w ręku poszczególnych merostw, które muszą też zatwierdzić budżet i lokal dla swej placówki.

W centralnej wypożyczalni pracują trzy osoby, kierownik, który musi posiadać wykształcenie wyższe i zawodowe, pomoc biblioteczna i szofer.

Pracownicy wypożyczalni dobierają i przygotowują książki z całkowitym wyposażeniem i opracowaniem. Bibliobus rozwozi książki do gmin. Są one przeważnie umieszczane w szkołach lub siedzibach gmin. Wypożyczeniem zajmuje się nauczyciel lub też pracownik gminy. Otrzymuje za to niewielką opłatę. Książki rozwożone bibliobusem umieszcza się w określonym punkcie na okres od czterech do sześciu miesięcy. Bibliobus nie spełnia roli ruchomej wypożyczalni tylko jest używany jako środek transportu. Często opiekę nad działalnością Centralnej Wypożyczalni powierza się bibliotece miejskiej wyższej kategorii, czasami bibliotece uniwersyteckiej, ale to już znacznie rzadziej. Przy centralnych wypożyczalniach tworzone są Komitety Biblioteczne, do których wchodzi przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Jak widać organizacja bibliotekarstwa powszechnego jest inna niż w Polsce. Nie istnieją np. biblioteki koordynujące pracę na terenie jednego departamentu w rodzaju naszych bibliotek wojewódzkich. Biblioteki miejskie stanowią jednostki nie powiązane ze sobą ponieważ każda z nich należy do innego merostwa. Tym niemniej posiadają szereg ciekawych osiągnięć, niektóre z nich można by przenieść na nasz teren.

WYCHOWANIE DZIECKA W RODZINIE ZESTAWIENIE KSIĄŻEK

Nie wszyscy rodzice doceniają dydaktyczne znaczenie książki w pracy wychowawczej z dziećmi. Toteż zagadnienie popularyzacji literatury wychowawczej, jako związane ściśle z jednym z najistotniejszych problemów naszego życia, powinno zajmować poważne miejsce w ogólnej polityce propagandy literatury popularno-naukowej. Powinno ono również wysuwać się na pierwszy plan w działalności oświatowej bibliotekarza. Bibliotekarz, o którym mówi się, że jest obok nauczyciela drugim wychowawcą społeczeństwa ma szczególny obowiązek propagowania tej literatury w środowisku pozostającym w zasięgu kulturalno-oświatowego oddziaływania jego biblioteki. Dla tego celu powinien wykorzystać wszelkie dostępne formy propagandy książki, z których na specjalne podkreślenie zasługują indywidualne rozmowy z rodzicami o potrzebie znajomości literatury wychowawczej, informowanie na zebraniach rodzicielskich o pozycjach z tego zakresu znajdujących się w miejscowej bibliotece (z pewnym komentarzem na temat ich znaczenia), sygnalizowanie zakupionych z tej dziedziny nowości na tablicach do tego przeznaczonych.

Poniżej podajemy kilka pozycji z zakresu literatury wychowawczej, której znajomość może ułatwić bibliotekarzowi jej propagandę. Zestawienie uwzględnia książki przeznaczone dla rodziców, opracowane bardzo przystępnie. Zagadnienia w nich poruszane dotyczą wpływu środowiska, w którym dziecko wzrasta, na kształtowanie jego światopoglądu, problemu współpracy domu ze szkołą, zasad wychowawczych urabiających charakter dziecka.

BERGMAN KAZIMIERA. Jak kształtujesz przekonania twego dziecka. Warszawa 1954 r. „Wiedza Powszechna” s. 87, 1 nlb. (Biblioteka dla każdego).

Książka przeznaczona dla rodziców, poświęcona sprawie wpływu środowiska, w którym rozwija się dziecko, na kształtowanie jego światopoglądu oraz współpracy w tej dziedzinie domu i szkoły. Opracowanie urozmaicone licznymi przykładami.

Dziecko w domu i szkole. Pogadanki radiowe dla rodziców. Pod red. J. Chmieleskiej. Warszawa 1955 r. PZWS 8^o, s. 254. (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci).

Wybór pogadanek dla rodziców wygłoszonych w Polskim Radio w latach 1953—54, opartych na konkretnych przykładach i odnoszących się głównie do dzieci uczęszczających do szkół podstawowych. Pogadanki ujęte są w cykle: 1) dziecko w domu, 2) sprawy szkoły, 3) książki dla twego dziecka, 4) o nerwowości dziecięcej.

JACKIEWICZ ELŻBIETA Jak zdobyć zaufanie i szacunek dziecka. Warszawa 1955 r. „Wiedza Powszechna” 8^o s. 120. (Biblioteka dla każdego).

Autorka omawia środki niezbędne dla osiągnięcia autorytetu i zaufania dzieci: postawę ideową, zalety i wysoki poziom kulturalny rodziców, głęboką znajomość i zrozumienie charakteru i potrzeb dzieci, właściwą atmosferę w rodzinie, bliską współpracę ze szkołą. Książka napisana lekko i ilustrowana licznymi przykładami wziętymi z życia.

MAKARENKO ANTONI. Wychowanie w rodzinie. Przekład z jęz. rosyjskiego J. Wierzbickiej. Warszawa 1954 Państwowy Instytut Wydawniczy s. 98, 2 nlb.

Książka znakomitego pedagoga i pisarza radzieckiego (1888—1939) obejmuje cykl wykładów dla rodziców. Autor przedstawia w sposób praktyczny i niezwykle przekonujący zasady racjonalnego wychowywania dzieci w ustroju socjalistycz-

nym przestrzegając przed formami i metodami, które mają ujemny wpływ wychowawczy. Książka uczy, jak można systematycznie i dobrze kształtować charakter dziecka począwszy od wczesnego dzieciństwa. Stanowi ona wielką i wciąż aktualną pomoc dla rodziców. Poświęcie o życiu i pracach Makarenki.

SOKOŁOWSKA ALICJA **Chuligaństwu można zapobiec.** Pogadanka dla rodziców. Warszawa 1955 Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych s. 57, 2 nlb. (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci).

Autorka wychodząc z założenia, że chuligaństwo nie jest cechą wrodzoną, omawia przede wszystkim ogólne zasady wychowawcze, które zapewniają normalny rozwój dziecka i zapobiegają złym postępkom. Szczegółowe wskazania zawarte w broszurze ułatwiają konsekwentne uczenie dziecka kultury życia codziennego. W rozdziale końcowym podane zostały przykłady unaoczniające, jak wskutek zaniedbań wychowawczych młodzież wykoleja się, a nawet trafia na ławę oskarżonych.

SOKOŁOWSKA ALICJA. **Rodzina i szkoła wspólnie wychowują dziecko.** Pogadanka dla rodziców. Warszawa 1954. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, s. 66, 1 nlb. (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci).

Broszura omawia następujące kwestie: dlaczego rodzina i szkoła muszą wspólnie pracować nad wychowaniem dziecka: jak rodzice mogą pomóc szkole. Treść broszury obfituje w praktyczne przykłady.

SUSŁOWSKA MARIA. **Jak postępować ze swoim dzieckiem, aby je dobrze wychowywać.** Warszawa 1954 r. „Wiedza Powszechna”, s. 62, 1 nlb. (Mała Biblioteczka Towarzystwa Wiedzy Powszechniej).

Autorka omawia przystępnie ważniejsze problemy z zakresu wychowania domowego, rozwój dziecka w okresie przedszkolnym i szkolnym, okres dojrzewania, zagadnienie autorytetu rodziców, współpracę rodziców ze szkołą. Zawiera bibliografię.

Jan Makaruk

JAK POMAGAĆ DO REALIZACJI ZADAŃ GOSPODARCZYCH W TERENIE

Przeglądam, czytam i zaczynam się niepokoić. A może źle zrozumiałem? Czytam więc jeszcze raz:

„Biblioteka Gromadzka w Rozkopaczewie zawiadamia o wykonaniu zobowiązań gospodarczych z okazji konkursu czytelniczego. Do dnia 20.IV.1956 r. wybudowano trzy mosty na drogach wiodących z Rozkopaczewa do Wólki Starej, do Rudki Kijańskiej i do Brzozówki. Przeprowadzono również dwie kontrole, mające na celu podniesienie stanu sanitarno-higienicznego wsi należących do Rady Gromadzkiej Rozkopaczew. Do dnia 29.IV.56 r. przeprowadzono naprawę dróg z wyjątkiem odcinka drogi z Rozkopaczewa do Rudki Kijańskiej, który ma być zreperowany do dnia 25.V.1956 r.”

Podpis, nie bardzo czytelny, odczytała mi koleżanka z biblioteki powiatowej: „Kier. Bibl. Gr. A. Walowa”.

Dodała przy tym uzupełniająco: — Ten odcinek drogi, o którym mowa w sprawozdaniu, też został naprawiony przed naradą czytelniczą. Kierownik biblioteki dopilnowała. O, to naprawdę dobra bibliotekarka.

— Być może, że jest dobra — odrzekłem — ale dziwi mnie brak powiązań gospodarczych z czytelnictwem, które nie wiadomo dlaczego, pominęła w swoim sprawozdaniu.

— Nie, nie pominęła, tylko zrobiła to oddzielnym pismem. Proszę bardzo: „W konkursie Czytelników Wiejskich bierze udział 126 osób. Pracują w zespołach czytelniczych, których na terenie Rady Gromadzkiej jest razem 25. Z tego 22 zespoły w Rozkopaczewie oraz po jednym w Rudce Kijańskiej, w Wólce Starej i w Rudzicu Nowym. Zespoły liczą od 5 do 9 osób. Kierownikami zespołów są najlepsi czytelnicy, figuruje 25 nazwisk).

W zespołach omawiane są następujące książki: I. Smolak — **Nad Bugiem**, M. Ścibor-Rylski **Cień**, I. Alridge **Łowca**, Niekrasow **W okopach Stalingradu**, L. Kruczkowski **Pawie pióra**, W. Żukrowski **Dni klęski**, Koźniewski **Piątka z ulicy Barskiej**, Polewoj **Opowieść o prawdziwym człowieku**.

Książki powyższe są opracowywane w następujący sposób: kierownik biblioteki przedstawia w krótkim zarysie treść danego utworu, a następnie odczytuje najważniejsze fragmenty. Każdy zespół pracuje oddzielnie, w prywatnych domach, najczęściej dwa razy w tygodniu. Natomiast wspólne opracowywanie książek ze wszystkimi czytelnikami czy nawet mieszkańcami gromady, którzy nie są czytelnikami, odbywa się raz w tygodniu w każdy czwartek..”

— Teraz to chyba wszystko jasne — rzekła koleżanka z biblioteki powiatowej.

— Niezupełnie. W dalszym ciągu nie widzę powiązania zagadnień gospodarczych z czytelnictwem. Przecież ani jedna z wymienionych książek nie wiąże się bezpośrednio z budową mostów, naprawą dróg, podniesieniem stanu sanitarnego wsi. Co więc spowodowało, że podjęto zobowiązania gospodarcze i nad ich wykonaniem czuwała bibliotekarka, a nie pracownicy bezpośrednio zainteresowani np. drogomistrz nad reperacją drogi, a higienistka czy felczer medycyny nad stanem sanitarnym wsi?

— Widocznie zobowiązania podjęli czytelnicy i dlatego bibliotekarka czuła się w obowiązku dopilnować ich wykonania i napisać sprawozdanie.

Przyjąłem wyjaśnienie, ale dalej męczyła mnie myśl, czy nie można znaleźć bardziej dogodnego dla bibliotekarza, skuteczniejszego dla sprawy, powiązania zagadnień gospodarczych z czytelnictwem. Myślałem i szukałem przykładów. Oto kilka z nich:

W Szczurowej bibliotekarka prowadziła zespół czytelniczy, który czytał i omawiał książki: K. Paustowskiego **Kolchida** i H. Leberechta **Światła w Koordii**. Pod wpływem przeczytanych książek wysunięto projekt, by na wzór bohaterów przeczytanych powieści podjąć się melioracji łąk i pastwisk we własnej gromadzie. Zorganizowano spośród chętnych zespół łąkarski. Pracą zespołu zaopiekował się instruktor łąkarstwa. Pod jego kierunkiem przeprowadzono meliorację, zagospodarowywano łąki i pastwiska, slosowano kwaterowe wypasanie pastwisk. Bibliotekarka interesowała się dalej pracą zespołu, ale od strony czytelnictwa. Dobięrała i podsuwała odpowiednie książki fachowe jak: Bezradeckiego **Uprawa łąk** czy Włodarczyka **O większą wydajność łąk i pastwisk**. Współpraca instruktora łąkarskiego z bibliotekarką wydała owoce. Gromada zmeliorowała i zagospodarowała kilkadziesiąt hektarów pastwisk na tak zwanych Błoniach. Wzrosła w gromadzie ilość paszy, a pod jej wpływem — mleczność krów. Wzrosła również dostawa mleka.

W Miedznie na gromadzkiej naradzie czytelniczej wysuwano potrzebę samokształcenia rolniczego, które mogłoby się przyczynić do wzmocnienia produkcji roślinnej i zwierzęcej. Bibliotekarka, Helena Mela, zwróciła się o pomoc do instruktora rolnego przy Prezydium GRN. Ireny Kubat. Pracę ułożono w ten sposób, że samokształcenie rolnicze prowadziła instruktorka, a odpowiednią lekturę dostarczała bibliotekarka. A kiedy czytelnicy wołali o umebłowanie świetlicy, w której można by urządzać imprezy czytelnicze, bibliotekarka tak pokierowała dyskusją, że zebrani zaapelowali do obecnego na naradzie sekretarza Prezydium GRN, który zobowiązał się w ramach planu czytelniczego gromady „uruchomić

nym przestrzegając przed formami i metodami, które mają ujemny wpływ wychowawczy. Książka uczy, jak można systematycznie i dobrze kształtować charakter dziecka počawszy od wczesnego dzieciństwa. Stanowi ona wielką i wciąż aktualną pomoc dla rodziców. Pośłowio e 3yciu i pracach Makarenki.

SOKOŁOWSKA ALICJA Chuligaństwu można zapobiec. Pogadanka dla rodziców. Warszawa 1955 Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych s. 57, 2 nlb. (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci).

Autorka wychodząc z założenia, że chuligaństwo nie jest cechą wrodzoną, omawia przede wszystkim ogólne zasady wychowawcze, które zapewniają normalny rozwój dziecka i zapobiegają złym postępkom. Szczegółowe wskazania zawarte w broszurze ułatwiają konsekwentne uczenie dziecka kultury życia codziennego. W rozdziale końcowym podane zostały przykłady unaoczniające, jak wskutek zaniedbań wychowawczych młodzież wykoleja się, a nawet trafia na ławę oskarżonych.

SOKOŁOWSKA ALICJA. Rodzina i szkoła wspólnie wychowują dziecko. Pogadanka dla rodziców. Warszawa 1954. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, s. 66, 1 nlb. (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci).

Broszura omawia następujące kwestie: dlaczego rodzina i szkoła muszą wspólnie pracować nad wychowaniem dziecka: jak rodzice mogą pomóc szkole. Treść broszury obfituje w praktyczne przykłady.

SUSŁOWSKA MARIA. Jak postępować ze swoim dzieckiem, aby je dobrze wychowywać. Warszawa 1954 r. „Wiedza Powszechna”, s. 62, 1 nlb. (Mała Biblioteczka Towarzystwa Wiedzy Powszechnej).

Autorka omawia przystępnie ważniejsze problemy z zakresu wychowania domowego, rozwój dziecka w okresie przedszkolnym i szkolnym, okres dojrzewania, zagadnienie autorytetu rodziców, współpracę rodziców ze szkołą. Zawiera bibliografię.

Jan Makaruk

JAK POMAGAĆ DO REALIZACJI ZADAŃ GOSPODARCZYCH W TERENIE

Przeglądam, czytam i zaczynam się niepokoić. A może źle zrozumiałem? Czytam więc jeszcze raz:

„Biblioteka Gromadzka w Rozkopaczewie zawiadamia o wykonaniu zobowiązań gospodarczych z okazji konkursu czytelniczego. Do dnia 20.IV.1956 r. wybudowano trzy mosty na drogach wiodących z Rozkopaczewa do Wólki Starej, do Rudki Kijańskiej i do Brzozówki. Przeprowadzono również dwie kontrole, mające na celu podniesienie stanu sanitarno-higienicznego wsi należących do Rady Gromadzkiej Rozkopaczew. Do dnia 29.IV.56 r. przeprowadzono naprawę dróg z wyjątkiem odcinka drogi z Rozkopaczewa do Rudki Kijańskiej, który ma być zreperowany do dnia 25.V.1956 r.”

Podpis, nie bardzo czytelny, odczytała mi koleżanka z biblioteki powiatowej: „Kier. Bibl. Gr. A. Walowa”.

Dodała przy tym uzupełniająco: — Ten odcinek drogi, o którym mowa w sprawozdaniu, też został naprawiony przed naradą czytelniczą. Kierownik biblioteki dopilnowała. O, to naprawę dobra bibliotekarka.

— Być może, że jest dobra — odrzekłem — ale dziwi mnie brak powiązań gospodarczych z czytelnictwem, które nie wiadomo dlaczego, pominęła w swoim sprawozdaniu.

— Nie, nie pominęła, tylko zrobiła to oddzielnym pismem. Proszę bardzo: „W konkursie Czytelników Wiejskich bierze udział 126 osób. Pracują w zespołach czytelniczych, których na terenie Rady Gromadzkiej jest razem 25. Z tego 22 zespoły w Rozkopaczewie oraz po jednym w Rudce Kijańskiej, w Wólce Starej i w Rudzicu Nowym. Zespoły liczą od 5 do 9 osób. Kierownikami zespołów są najlepsi czytelnicy, figuruje 25 nazwisk).

W zespołach omawiane są następujące książki: I. Smolak — **Nad Bugiem**, M. Scibor-Rylski Cień, J. Alridge **Łowca**, Niekrasow **W okopach Stalingradu**, L. Kruczkowski **Pawie pióra**, W. Żukrowski **Dni klaszki**, Koźniewski **Piątka z ulicy Barskiej**, Polewaj **Opowieść o prawdziwym człowieku**.

Książki powyższe są opracowywane w następujący sposób: kierownik biblioteki przedstawia w krótkim zarysie treść danego utworu, a następnie odczytuje najważniejsze fragmenty. Każdy zespół pracuje oddzielnie, w prywatnych domach, najczęściej dwa razy w tygodniu. Natomiast wspólne opracowywanie książek ze wszystkimi czytelnikami czy nawet mieszkańcami gromady, którzy nie są czytelnikami, odbywa się raz w tygodniu w każdy czwartek...”

— Teraz to chyba wszystko jasne — rzekła koleżanka z biblioteki powiatowej.

— Niezupełnie. W dalszym ciągu nie widzę powiązania zagadnień gospodarczych z czytelnictwem. Przecież ani jedna z wymienionych książek nie wiąże się bezpośrednio z budową mostów, naprawą dróg, podniesieniem stanu sanitarnego wsi. Co więc spowodowało, że podjęto zobowiązania gospodarcze i nad ich wykonaniem czuwała bibliotekarka, a nie pracownicy bezpośrednio zainteresowani np. drogomistrz nad reperacją drogi, a higienistka czy felczer medycyny nad stanem sanitarnym wsi?

— Widocznie zobowiązania podjęli czytelnicy i dlatego bibliotekarka czuła się w obowiązku dopilnować ich wykonania i napisać sprawozdanie.

Przyjąłem wyjaśnienie, ale dalej męczyła mnie myśl, czy nie można znaleźć bardziej dogodnego dla bibliotekarza, skuteczniejszego dla sprawy, powiązania zagadnień gospodarczych z czytelnictwem. Myślałem i szukałem przykładów. Oto kilka z nich:

W Szczurowej bibliotekarka prowadziła zespół czytelniczy, który czytał i omawiał książki: K. Paustowskiego **Kolchida** i H. Leberechta **Światła w Koordil**. Pod wpływem przeczytanych książek wysunięto projekt, by na wzór bohaterów przeczytanych powieści podjąć się melioracji łąk i pastwisk we własnej gromadzie. Zorganizowano spośród chętnych zespół łąkarski. Pracę zespołu zaopiekował się instruktor łąkarstwa. Pod jego kierunkiem przeprowadzono meliorację, zagospodarowywano łąki i pastwiska, stosowano kwaterowe wypasanie pastwisk. Bibliotekarka interesowała się dalej pracą zespołu, ale od strony czytelnictwa. Dobierała i podsuwała odpowiednie książki fachowe jak: Bezradeckiego **Uprawa łąk czy Włodarczyka O większą wydajność łąk i pastwisk**. Współpraca instruktora łąkarskiego z bibliotekarką wydała owoce. Gromada zmeliorowała i zagospodarowała kilkadziesiąt hektarów pastwisk na tak zwanych Błoniach. Wzrosła w gromadzie ilość paszy, a pod jej wpływem — mleczność krów. Wzrosła również dostawa mleka.

W Miedznie na gromadzkiej naradzie czytelniczej wysuwano potrzebę samokształcenia rolniczego, które mogłoby się przyczynić do wzmożenia produkcji roślinnej i zwierzęcej. Bibliotekarka, Helena Mela, zwróciła się o pomoc do instruktora rolnego przy Prezydium GRN. Ireny Kubat. Pracę ułożono w ten sposób, że samokształcenie rolnicze prowadziła instruktorka, a odpowiednią lekturę dostarczała bibliotekarka. A kiedy czytelnicy wołali o umeblowanie świetlicy, w której można by urządzać imprezy czytelnicze, bibliotekarka tak pokierowała dyskusją, że zebrani zaapelowali do obecnego na naradzie sekretarza Prezydium GRN, który zobowiązał się w ramach planu czytelniczego gromady „uruchomić

świetlicę". Sekretarz wykonał swoje zobowiązanie. Świetlica została umeblowana, zaopatrzona w radioodbiornik i komplety gier. Bibliotekarka zorganizowała w świetlicy przewidziane imprezy czytelnicze. Całością prac świetlicowych zajęła się kierownik świetlicy.

W Kamienicy Nyskiej czytelniczki książki **Poradnik gospodyni wiejskiej** zapragnęły urządzić kurs gotowania. Bibliotekarka poradziła im zwrócić się do Powiatowego Zarządu ZSch. Zarząd uwzględnił prośbę czytelniczek. Do wsi przybyła specjalna instruktorka. Energicznie zajęła się zorganizowaniem i przeprowadzeniem kursu. Pomagały jej bibliotekarka i nauczycielka. Jedna dostarczała książki, druga prowadziła zespół czytelniczy na kursie. Uczestniczki kursu uczyły się w dzień gotować, a wieczorami czytały i omawiały książki w zespole. Na naradzie czytelniczej wyrażały zadowolenie zarówno z nauki gotowania, jak i zajęć wieczorowych w zespole czytelniczym.

Przykłady można by mnożyć dalej, ale i te chyba wystarczą do zorientowania się, że są zobowiązania gospodarcze podejmowane okolicznościowo z racji jakiejś „okazji” np. z „okazji konkursu czytelniczego” i są zwykłe, normalne, wpływające w sposób naturalny pod wpływem czytelnictwa.

Podane przykłady wyraźnie stwierdzają, że dobrze jest, gdy bibliotekarz interesuje się sprawami gospodarczymi i uwzględnia je w propagowaniu czytelnictwa. Dobrze jest gdy służy poradą i pomocą w doborze odpowiednich książek, wiązaniu czytelnictwa ze sprawami gospodarczymi, ale nie ma potrzeby zajmować się realizacją zadań gospodarczych tam, gdzie są od tego odpowiedzialni, fachowo przygotowani pracownicy. Przecież oni to mogą lepiej wykonać niż bibliotekarz! Nie ma potrzeby ich wyłączać wówczas, kiedy sami to robią i zrobić powinni, bo są odpowiedzialni za powierzony sobie dział pracy. Ale bardzo pożądaną jest współpraca w zakresie czytelnictwa literatury szczególnie fachowej, znajomość której może ułatwić wykonanie podjętych zadań gospodarczych. Chodzi jedynie o to, by wiązanie czytelnictwa łączyło się w sposób jak najbardziej naturalny, życiowy, a nie mechaniczny z racji tej czy innej „okazji”. Najlepiej będzie, jeżeli sprawę współpracy omówi się na naradzie czytelniczej przy układaniu środowiskowego planu pracy na okres jesienno-zimowy. Wówczas można też ustalić, kto i co będzie robił i za wykonanie czego będzie odpowiadał: instruktor rolny za ulepszenie rolnictwa, łąkarski — za uprawę łąk i pastwisk, a bibliotekarz za czytelnictwo książek fachowych z tych dziedzin. Wszyscy współpracują, ażeby pomóc ludziom w produkcji, w wykonywaniu zadań gospodarczych.



Adam Chomicz

BIBLIOTEKA GROMADZKA ZMIENIŁA OBLICZE WSI

Rostarzewo to duża wieś w woj. poznańskim o ludności rolniczej, której część pracuje w miejscowej cegielni. Przed wojną była to zupełnie zaniedbana miejscowość, a dopiero w okresie powojennym zaczęto się o nią troszczyć. Przede wszystkim przeprowadzono światło elektryczne, otwarto świetlicę i zorganizowano spółdzielnię produkcyjną, a w odremontowanym zabytkowym ratuszu znalazła pomieszczenie GRN. W styczniu 1955 r. otwarto w Rostarzewie pierwszą w woj. poznańskim bibliotekę gromadzką. Do tego czasu chłopcy mało tu korzystali z książki, co oczywiście ujemnie odbijało się na prowadzeniu gospodarstw rolnych jak również na rozwoju życia kulturalno-oświatowego. Nie wprowadzono upraw nowych cennych roślin, a metody stosowane w hodowli i prowadzeniu gospodarstw rolnych nieraz okazywały się niewłaściwe i wskutek tego nie osiągnięto pożądanego rezultatu.

Trudne były początki pracy 68-letniego bibliotekarza Franciszka Łakomego. Ludzie w Rostarzewie nie znali książek, nie mieli do nich zamiłowania i zaufania oraz nie zdradzali chęci do czytania.

Wobec tego, że chłopcy nie przychodzili do biblioteki — bibliotekarz przyszedł do nich. Łakomy brał do teczki książki i siedł z nimi na wiejskie zebranie. Tu rozkładał je i kolejno biorąc każdą do ręki wyjaśniał co można z niej się dowiedzieć. A znając dobrze chłopów bibliotekarz wiedział czym można ich zainteresować. Odnosili się chłopcy początkowo do książek z pewną rezerwą, ale powoli zaczęli je brać do ręki i przerzucać kartki. Tytuł, przeczytane urywki a przede wszystkim zachęta bibliotekarza zrobiły swoje.

— No, daj ten poradnik ogrodnicy — powiedział po chwili wahania Józef Wieczorek z Cegielska, może to i prawda co w nim piszą i co ty mówisz, ale jak nie uda się to uważaj...

Za przykładem Wieczorka poszli inni.

Biblioteka wówczas liczyła 57 czytelników.

Wieczorek przekonał się, że wszystko było prawdą — i to co mówił Łakomy i co napisane w książce, pod wpływem której zasiał 25 arów warzyw osiągając z tej działki dochód 7 tys. zł.

Potem Wieczorek wypożyczył „Sad” Goriaczkowskiego. I ta książka też go przekonała, bo postanowił założyć sad i zrozumiał jak dużo błędów popełniano we wsi przy pielęgnacji drzew owocowych i dlatego osiągnęto słabe zbiory.

Chłopcy powoli zaczęli rozumieć, że czytanie książek pomaga przy prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Szczególnie zainteresowano się uprawą kukurydzy, którą

dotychczas rzadko spotykano na terenie gromady, a przy odpowiedniej propagandzie bibliotekarza, który sam też zasiał dużą działkę, 70 plantatorów przystąpiło do uprawy tej cennej rośliny w 1955 r.; wśród nich wzorową uprawą wyróżnili się Józef Rostkowski, Ostrowski i Franciszek Łakomy. Dobre osiągnięcia w uprawie kukurydzy to wynik posługiwania się książką Kaznowskiego „Uprawa kukurydzy”.

Wieś Stodolsko specjalnie zainteresowała się hodowlą czytając poradnik chowu świń, „Poradnik przodownika weterynaryjnego”, „Chów kur” Dubiskiej i wiele innych podobnych książek. Pozwoliło to osiągnąć znacznie lepsze niż dotychczas wyniki. Książka rolnicza w tej wsi zaczęła się cieszyć tak wielkim powodzeniem, że wkrótce było tu zarejestrowanych 50 czytelników.

Nie tylko w rolnictwie ale także w pracy zawodowej książki dużo pomagały. Najlepiej świadczy o tym wypowiedź przewodniczącego GRN w Rostarzewie, Ignacego Dziurli, który przyznał, że zaczął czytać dopiero pod wpływem namowy bibliotekarza i wkrótce przekonał się, jak cenną rzeczą jest książka, bo dopiero po dokładnym przestudiowaniu książki Rady Narodowe Stembowicza, Starościaka i Hattowskiego zrozumiał i nauczył się jak należy kolektywnie kierować sprawami gromady. Pod wpływem tej książki stworzono kolektyw, który zorganizował zagospodarowanie 50 ha odłogów i nieużytków. Dziurła nie tylko sam czyta książki, ale robi to głośno w domu. Szczególnie duże wrażenie na nim i jego żonie sprawiła książka „Przeżyłam Oświęcim” Żywulskiej, gdzie dokładnie były opisane straszliwe okrucieństwa tego miejsca kaźni. Dziurłowa w czasie słuchania popłakała się. Oboje z mężem zrozumieli, jak wielkie okrucieństwa powoduje wojna i dlatego należy walczyć o pokój.

Rozpoczęło się we wsi pierwsze głośne wspólne czytanie. Zainicjowała je kierowniczka przedszkola Janina Lech, która wypożyczone z biblioteki piękne bajki czytała swym wychowankom, co im podobało się ogromnie i już od najmłodszych lat wzbudziło w nich zainteresowanie do książki.

Zainteresowanie książką w gromadzie Rostarzewo szybko wzrastało. Czytały już całe rodziny jak np. Jana Kupsia, Wojciecha Golczaka i wielu innych. Łakomy docierał z książką wszędzie, każdego potrafił przekonać i namówić, każdemu wybrał interesującą książkę i dzięki temu ludzie, którzy dawniej w ogóle nie interesowali się czytelnictwem, teraz nie wyobrażali sobie jak można żyć i pracować bez książki.

Systematycznie i stale zwiększały się szeregi czytelników. Książka zapanowała w gromadzie Rostarzewo. Gdy dawniej na ulicy chłopci nieraz godzinami prowadzili rozmowy na błahe tematy, dziś w tym czasie dyskutują nad książką. Praca biblioteki gromadzkiej w Rostarzewie dała doskonałe wyniki. Liczba czytelników wzrosła w błyskawicznym tempie i już w drugim roku istnienia, dokładnie w maju 1956 r. wynosiła 583 osoby, a jeszcze stale przybywały nowe. Ale to jeszcze nie jest ostatnie słowo Łakomego, który pomimo podeszłego wieku pełni funkcję członka Komisji Kultury przy PRN, w czasie „Dni Oświaty i Książki” we wsi organizuje akademie, zorganizował zespół czytelniczy, a inwalidom i chorym przynosi książki do domu. Zastanawiamy się wszyscy nad sposobem zwalczania chuligaństwa. W Rostarzewie zrobiła to książka, bo przy bibliotece zorganizowano zespół głośnego czytania dla młodzieży, która z wielkim zainteresowaniem bierze w nim udział prowadząc długotrwałe dyskusje. Od chwili powstania tego zespołu ogromnie zmniejszyła się liczba młodzieży bezcelowo włóczącej się wieczorami po ulicy, a wypadki chuligaństwa znacznie zmalały. Niedawno bibliotekarz Łakomy ukończył 70 lat życia ale pracy swej nie ma zamiaru porzucić. Życzymy dzielnemu Koledze dalszych sukcesów w jego pożytecznej i owocnej pracy oraz powodzenia w życiu osobistym.